Dziś 8 stron

Nr. 52 (452)

WARSZAWA, PIĄTEK 22 LUTEGO 1946 R. (A)

Cena numeru 2 złote

Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195

Konto w P. K. O. Nr. I-980

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Krok za krokiem

sprawa bloku wyborczego posuwa się naprzód

W PIĄTEK KOLEJNA KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI PPS, PPR, PSL.

Jak się dowiaduje SAP, kolejne posiedzenie przedstawicieli władz naczelnych PPS, PPR i PSL w ramach rozmów międzypartyjnych na temat bloku wyborczego odbędzie się w piątek, dn. 22 bm.

PSL W KATOWICACH ZA BLOKIEM WYBORCZYM

W Katowicach odbyła się konferencja aktywów 6-ciu stronnictw, związków zawodowych i organizacji społecznych. Głównym przedmiotem konferencji była sprawa wspólnego bloku wyborczego. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw. Przedstawiciele PSL, wypowiedzieli się podobnie jak i przedstawiciele PPS, PPR, SL, SD i SP, za utworzeniem wspólnego bloku wyborczego.

WSPÓLNY FRONT MŁODZIEŻY

Z inicjatywy redakcji „Młodzi Idą" odbyło się wczoraj zebranie komitetów redakcyjnych prasy młodzieżowej.

Na posiedzeniu reprezentowane były oprócz „Młodzi Idą" organ ZWM, „Wici" — organ ZMW RP Wici, oraz „Na tropie" pismo ZHP.

Zebranie zagaił redaktor naczelny „Młodzi Idą" tow. Rafał Praga, który wskazał na potrzebę kontynuowania tego rodzaju spotkań, które przyczynią się do ściślejszego poznania przedstawicieli całej prasy młodzieżowej w Polsce, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na wzmocnienie wspólnego frontu naszej młodzieży.

W obszernej dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich redakcji uczestniczący w zebraniu i całkowicie zgodzili się z tezami tow. red. R. Pragi.

Redaktorzy naczelni „Walki Młodych" — tow. Holand i „Wici"— ob. Jagła w swych przemówieniach wskazali cały szereg problemów interesujących i wiążących cała demokratyczną młodzież polską, bez różnicy przynależności do tej czy innej organizacji.

Wyznaczono termin, następnego zebrania na dzień 27 bm. w lokalu redakcji „Walki Młodych".

Hitler osobiście rabował gobeliny

z zamku prezydenta Czechosłowacji

NORYMBERGA PAP. Na środowym posiedzeniu Trybunału prokurator radziecki Szejnin oświadczył, iż jednocześnie z planami strategicznymi Niemcy opracowali plany obrabowania państw okupowanych. Hitler sam pokazał drogę rabusiom niemieckim. Kiedy po wkroczeniu wojsk Rzeszy do Czechosłowacji Hitler spędził noc jedną na zamku Hradczyńskim w Pradze, wyjeżdżając zabrał ze sobą bezcenne gobeliny zdobiące ściany zamku.

Prokurator Szejnin odczytuje wyjątki z pamiętnika gubernatora Polski, Franka, z których wynika, że kraj został tak doszczętnie obrabowany z żywności, iż większej części ludności Polski groziła śmierć głodowa. Kiedy zwrócono uwagę Frankowi, że wykonanie jego planu gospodarczego doprowadzi ludność Warszawy do zupełnego upadku sił, oświadczył on, iż dla niego istnieje jeden cel — wygranie wojny, co zaś się stanie z Polakami, Ukraińcami i innymi narodami, nie obchodzi go zupełnie.

NORYMBERGA PAP. Przepisy policyjne wewnątrz gmachu Trybunału zostały zaostrzone. Wszyscy wartownicy otrzymali broń automatyczną oraz „rozpylacze". Przed wejściem do gmachu ustawiono bunkier, obłożony workami z piaskiem.

O nieuszczuplanie dostaw URRA

W odpowiedzi na list Gubernatora Lehmana w sprawie ograniczenia dostaw żywnościowych UNRRA dla Polski Prezes Rady Ministrów ob. Osóbka - Morawski wystosował do Gubernatora Lehmana telegram, w którym obrazując obecną sytuację gospodarczą Polski wskazuje na konieczność nieuszczuplania dostaw żywności do Polski.

Jednocześnie Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut zwrócił sią telegraficznie z prośbą do Generalissimusa Stalina, Prezydenta Trumana oraz Premiera Rządu W. Brytanii Atllee o poparcie starań Polski w sprawie zrealizowania zapowiedzianych przez UNRRA dostaw żywności dla Polski, których zmniejszenie byłoby wysoce krzywdzące.

I gorzej - i lepiej

Podczas jednej z dyskusji na temat udzielenia Polsce pomocy padł z ust zagranicznego przedstawiciela argument: „Przecież w Polsce jest lepiej niż gdzie indziej. Są kraje bardziej potrzebujące pomocy!

Z opinią taką można spotkać się niejednokrotnie w prasie zagranicznej i wypływa ona z dwu źródeł — bardzo powierzchownej oceny naszego życia gospodarczego, lub też z trafnej i głębokiej obserwacji dokonywujących się w Polsce przemian. Nie jeden cudzoziemiec, fetowany gościnnie na zbyt wystawnych bankietach lub zaprowiantowany w „Polonii" i przyległych przedsiębiorstwach gastronomicznych, powie, że u nas jest lepiej, bo posmaruje grzankę ilością masła taką, jaką w swej ojczyźnie dostaje raz na cały tydzień. I to jest obserwacja powierzchowna.

Inni, którzy widzą lepiej — a co ważniejsza chcą patrzeć głębiej i widzieć prawdę — mówią zagranicą: „W Polsce jest mimo potwornych zniszczeń lepiej niż gdzie indziej".

Takim wrażeniom dali wyraz brytyjscy parlamentarzyści, którzy zwiedzali nie tak dawno Polskę. Uderzyło ich bowiem tempo życia, tempo odbudowy i odradzanie się samodzielnego bytu naszego narodu. Porównują rozwój tego życia z Berlinem, z Francją, — nawet z Anglią, i stwierdzają lojalnie: u was się robi więcej, u was się robi prędzej. My, którzy tkwimy w tej naszej pracy otoczeni ciężkimi często prymitywnymi warunkami, którzy zawsze w ciągu wielu lat naszej historii byliśmy przyzwyczajeni do tego, by wyżej cenić bohaterstwo pracy — nie potrafimy nawet osądzić, o ile wyżej stoi nasza żywotność w porównaniu z innymi narodami Europy, które mimo iż mniej od nas wycierpiały w czasie wojny obecnej, znacznie bardziej niż my czują się zmęczone i przygnębione brakami i trudnościami gospodarczymi przełomowego okresu.

Górnik polski czy polski włókniarz ma nieporównanie cięższe warunki bytu niż jego kolega angielski, francuski, czy belgijski — mimo to wydajność jego pracy jest większa. Możliwości finansowe i techniczne odbudowy Londynu czy innych zniszczonych mniej niż polskie miasta — miast na zachodzie, są o wiele większe — mimo to własnymi siłami, skromnymi środkami, dosłownie gołymi rękoma i taczką, czy furmanką zrobiliśmy w wielu wypadkach znacznie więcej niż tamci na zachodzie. W obiektywnie znacznie gorszych warunkach wysiłek nasz jest większy i daje lepsze rezultaty.

Przyczyna tego leży nie tylko w cechach naszego charakteru — mimo wszelkich naleciałości zepsucia powojennego — dodatnich, świadczących o ogromnej wytrwałości, energii, pracowitości, pomysłowości, ambicji i td. Przyczyna tkwi także, a może w tej chwili przede wszystkim w tym, że stworzone zostały warunki, umożliwiające w całej pełni wykorzystanie tych naszych zalet narodowych. Obecny układ warunków społecznych, głębokie przemiany strukturalne, — reformy socjalne, które zostały dokonane, stworzyły atmosferę ułatwiającą mimo pewnych istniejących jeszcze oporów z zewnątrz czy też od wewnątrz — krzepnięcie samodzielnego budowanego bytu.

Wracamy prędzej do zdrowia niż reszta Europy i to właśnie dzięki temu, że potrafimy, mimo najcięższych momentów wznoszenia podstawowych fundamentów bytu państwowego, momentów, które inne państwa wyzyskałyby tylko na zwalczanie kłopotów, aprowizacyjnych czy finansowych — zdobyć się od razu na śmiałe posunięcia przebudowy naszego ustroju społecznego, wiedząc, że do normalnego trudu związanego z odbudową doda nam to jeszcze dodatkowych zadań, związanych z tą przebudową. I dlatego możemy przyznać rację zagranicznym obserwatorom — w Polsce jest lepiej.

Ale właśnie dlatego, — jeżeli Europa nie ma powrócić do tego wszystkiego, co stało się źródłem zła i katastrofy wojennej, jeżeli rzeczywiście postęp ma być hasłem świata na dziś i na jutro — nie te kraje, które walczą z wewnętrzną niemocą i brakiem odwagi do nowego życia, nie te, dla których pełna norma wyżywienia jest jedynym celem dążeń — a właśnie Polska zasługuje na szczerą, wydatną pomoc, która umocni nas na naszej prostej, odważnie obranej drodze. Bo u nas choć jest gorzej — jest lepiej.

L. Zajączkowska

Izba Gmin debatuje

nad sprawą armii Andersa

LONDYN PAP. Podczas debaty w Izbie Gmin wystąpił poseł Labour Party, Żilliancus, z następującą interpelacją: „Czy minister Bevin wie o aresztowaniu przez polską policję terrorystów, którzy utrzymywali łączność z organizacjami faszystowskimi i posiadali stacje nadawcze? Z dokumentów znalezionych przy nich wynika, że są oni członkami armii Andersa we Włoszech. Czy minister Bevin jest pewny, że kwota 400.000 dolarów, znaleziona przy nich, nie pochodzi z funduszów, wypłacanych na utrzymanie armii Andersa?

Bevin, odpowiadając na te pytania, oświadczył m. in.: „Czynimy wszystko, aby wstrzymać sprzeczną z celami polityki brytyjskiej działalność części członków II korpusu". Następnie Bevin podał, że zna treść wywiadu, udzielonego agencji PAP., przez polskiego ministra bezpieczeństwa, który stwierdził, iż pewne osoby oskarżone o terrorystyczną działalność przybyły do Polski z dokumentami brytyjskimi i otrzymały od Andersa pewne sumy.

Bevin oświadczył, że jest gotów wszcząć śledztwo, czy od chwili wyzwolenia przybyli do Polski funkcjonariusze armii Andersa i czy jakakolwiek część funduszów, przeznaczonych na utrzymanie armii Andersa, została użyta dla celów terrorystycznych.

LONDYN PAP. W dalszym ciągu debaty w imieniu opozycji Mac Millan zaaprobował stanowisko Bevina w Radzie Bezpieczeństwa. Oświadczył on, że w sprawach Iranu, Indonezji, państw Lewantu i Grecji Bevin stanął na wysokości zadania zarówno z punktu widzenia narodowego jak i miedzynarodowego.

Zabrał również głos poseł z ramienia Partii Pracy, Price, który jako dziennikarz przebywał w Związku Radzieckim. Stwierdził on, że naród radziecki nie może zapomnieć okresu interwencji wojsk obcych w Związku Radzieckim po pierwszej wojnie światowej. Price podkreślił, że nie wierzy w terytorialne ekspansje Związku Radzieckiego w Azji lub w Europie. Bevin zdobyłby sobie historyczną zasługę, gdyby mu się udało wzbudzić zaufanie u Rosjan.

Poseł konserwatywny Brigadier, który również był w Związku Radzieckim, oświadczył że — jego zdaniem — Związek. Radziecki pragnie jedynie bezpieczeństwa i pokoju. Trzy mocarstwa powinny zgodnie współpracować na platformie ONZ.

Graziani wydany Włochom

MOSKWA (PAP). Władze anglo-amerykańskie przekazały do dyspozycji rządu włoskiego b. dowódcę armii faszystowskiej marsz. Graziani, który przebywa w więzieniu na wyspie Procida pod Neapolem. Jednocześne zostało wydanych władzom włoskim 5 generałów faszystowskich i dowódca milicji faszystowskiej Mezzetti.

*

Gen. Rudolf Graziani był jednym z najbardziej zaprzedanych Mussoliniemu generałów włoskich. W czasie wojny abisyńskiej dowodził armią włoską na froncie somalijskim, po zakończeniu wojny był gubernatorem Abisynii. W czasie wojny r. 1940 poniósł haniebną klęską w bitwie z Anglikami pod Sidi Barrani, po czym otrzymał dymisję. Ostatnio, już w okresie agonii państwa faszystowskiego, był Graziani ministrem wojny i naczelnym dowódcą miniaturowej armii Mussoliniego.

Co mówi o Hitlerze jego brat przyrodni?

HAMBURG (SAP). — Zapytany przez dziennikarzy francuskich Alojzy Hitler, przyrodni brat Adolfa, podał szczegóły z prywatnego życia brata.

Po śmierci matki Alojzego, jego ojciec ożenił się powtórnie ze swą bliską krewną. Przyrodnia siostra Adolfa, Aniela, mieszka w Austrii. — Ja sam — dodaje Alojzy — mieszkałem z moim bratem do 7-go roku życia. Przyszły Fuehrer miewał już wtedy napady wściekłości. Bez powodu rzucał mi na głowę kamienie i zabawki".

Alojzy Hitler mieszkał w Londynie, później w Dublinie, był też portierem hotelowym w Paryżu. W 1915 r wrócił do Berlina, gdzie otworzył małą restaurację.

Gdy Hitler doszedł do władzy zabronił członkom partii hitlerowskiej chodzić do restauracji Alojzego, który nie chciał wstąpić do partii. Obecnie marzeniem Alojzego Hitlera jest otworzyć na powrót restaurację w Berlinie.

Szef Misji UNRRA

u ministra Komunikacji

Min. Komunikacji inż. Rabanowski przyjął w dniu wczorajszym szefa misji UNRRA w Polsce, gen. O. Drury, który poinformował min. Rabanowskiego o znajdującym się w drodze transporcie parowozów i wagonów, przeznaczonych przez UNRRA dla Polski i omówił szczegóły technicznego przejęcia powyższego transportu.

W toku dalszej, w serdecznym tonie utrzymanej, rozmowy, szef misji UNRRA oświadczył, że wobec ogromu zadań transportu polskiego, poczyni dalsze kroki, aby pomoc UNRRA w dziedzinie dostaw taboru kolejowego dla Polski, powiększyć. W rozmowie poruszono również kwestie przejmowania ładunków UNRRA przez porty polskie i dalszego ich rozprowadzania przez PKP w głąb kraju.

Min. Rabanowski podziękował gen. Drury za okazane pełne zrozumienie dla potrzeb polskiego transportu.

Odezwa Rządu Jedności Narodowej

do wszystkich oddziałów i formacji polskich na obczyźnie

Rząd Rzeczypospolitej wystosował następującą odezwę do wszystkich oddziałów i formacji polskich na obczyźnie:

Żołnierze polscy!

Od pierwszych dni Rząd odrodzonej, demokratycznej Polski postawił przed sobą zadanie jak najszybszego skupienia w kraju tych setek tysięcy Polaków, których straszna katastrofa wojenna rozproszyła po całym świecie.

Przez 5 lat lała się krew polska na wszystkich frontach świata, dając ogromny wkład w dzieło zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju nad hitlerowsko-faszystowskimi zbrodniarzami. Przez 5 lat polski żołnierz, pilot czy marynarz, a wraz z nimi polski robotnik ponosili najcięższe ofiary dla wspólnego zwycięstwa narodów sprzymierzonych, walczyli o wyzwolenie Polski.

Gdy umilkły działa, gdy nad Berlinem obok zwycięskich sztandarów Armii Czerwonej powiewały dumne, skrwawione w bojach sztandary bohaterskiego Wojska Polskiego, a Niemcy legły powalone u stóp zwycięzców — nadszedł był czas, aby wszyscy ci, których przez najcięższe ofiary i trudy wiodła wizja wyzwolonej Polski, skupili się na wyzwolonej ziemi ojczystej, aby stanęli do wielkiego i świętego dzieła wznoszenia z gruzów i zgliszcz naszych zagród i chat, fabryk i miast, utrwalenia granic, budowania silnej i niepodległej Polski demokratycznej.

Rząd Jedności Narodowej na naczelnym miejscu postawił troskę o Was, żołnierze, którzy krwią swoją i ofiarną walką włożyliście tak wielki wkład w dzieło zwycięstwa, rozsławiając na cały świat imię Polski. Rząd Polski uczynił wszystko, aby oddziały Wasze wrócić mogły do ojczyzny pod sztandarami, które wiodły Was do walki pod Tobrukiem, Narwik, czy Monte Cassino, aby oddziały Wasze, które w krwawej tułaczce wędrowały przez najsławniejsze pobojowiska świata, wkroczyły do wolnej, odrodzonej ojczyzny.

Wysiłki nasze nie dały rezultatu.

Ludzie złej woli, przesiąknięci do gruntu nienawiścią do nowej, Ludowej Polski, okłamywali Was przez wiele miesięcy. Oczerniali oni i szkalowali wyrosłe w ogniu walki z najeźdźcą niemieckim najwyższe władze Rzeczypospolitej. Obrzucali błotem nową Polskę, bo nie dogadzała ona ich chorobliwym ambicjom, bo odsunęła od władzy wsteczników politycznych, którzy zawsze sprowadzali klęski i nieszczęścia na naród polski, bo pr[illegible]owadziła szereg podstawowych reform s[illegible]łecznych, na czele z reformą rolną.

Nie polskim, ale obcym i wrogim Polsce interesom służyli i służą ci, którzy usiłują zatruć serca Wasze jadem nieufności i nienawiści do Polski, która dźwiga się z ruin wojny ofiarnym wysiłkiem robotników i chłopów, żołnierzy i oficerów, inżynierów i rzemieślników, lekarzy i naukowców, nauczycieli i działaczy społecznych — wysiłkiem i pracą milionów Polaków.

Nie udało się Rządowi Polskiemu przełamać przegród, które Was dzielą od Kraju. Nie udało się uzyskać zgody na to, abyście mogli powrócić do Kraju w zwartych szeregach, w jednostkach bojowych.

Wzywamy przeto Was, żołnierze, do powrotu indywidualnie.

Niechaj każdy z Was, kto ma dość tych kłamstw i tych podżegaczy do walk bratobójczych, każdy, kto chce wrócić do domu i do Kraju z czystym sercem, kto chce podnosić Polskę z gruzów, zwróci się do najbliższych placówek polskich — konsulatów, poselstw i ambasad — które czynić będą wszystko, abyście jak najszybciej wrócili do ojczyzny.

Nie wierzcie kłamcom, którzy wmawiają Wam, że w Polsce będziecie prześladowani. Każdy, kto uczciwie pracować będzie dla dobra Ojczyzny, będzie żyć spokojnie i bezpiecznie.

Oczekują Was wasi najbliżsi, oczekuje Was całe społeczeństwo. Oczekuje Was odradzająca się Ojczyzna i nie powinno braknąć Waszych rąk przy utrwalaniu jej fundamentów.

Witać Was będą gorące serca rodaków, tak, jak dotychczas z radosnym entuzjazmem witały żołnierzy, którzy powrócili z Anglii, Francji czy Włoch. Nie zapraszamy Was na odpoczynek, nie obiecujemy dobrobytu. Pragniemy, abyście wraz z całym zjednoczonym narodem wzięli udział w naszych troskach, w ciężkim mozole odbudowy naszej ojczyzny ze straszliwego zniszczenia.

Skupieni po latach rozłąki, zjednoczeni wspólnym wysiłkiem, wznosić będziemy z gruzów silną i niepodległą, wolną i demokratyczną Polskę.

Oddziały polskie w strefie amerykańskiej

zostaną rozwiązane

FRANKFURT n/Menem (ŻAP). — Główna kwatera amerykańskich wojsk okupacyjnych we Frankfurcie nad Menem podała do wiadomości, że oddziały jugosłowiańskie, wierne b. królowi Piotrowi, stacjonowane na amerykańskim obszarze okupacyjnym w Niemczech, zostaną w najbliższym czasie rozwiązane i zdemobilizowane.

To samo zarządzenie zastosowane będzie do oddziałów polskich. Członkowie tych oddziałów będą mogli pozostać w Niemczech tylko jako osoby cywilne.

*

Z powyższej wiadomości wynikałoby, że oddziały polskiego NSZ-u, tzw. Brygada Świętokrzyska, które wycofały się w swoim czasie wraz z Niemcami z Polski i znajdowały się ostatnio na terenie strefy amerykańskiej, gdzie dopuszczały się karygodnych wybryków, zostaną wreszcie rozwiązane.

Mało im było Wierzchowin!

Chcieli jeszcze wymordować mieszkańców dwóch wsi

W 6-ym dniu procesu przeciw 23 terrorystom faszystowskim zeznawał na wstępie osk. Nowak, grasujący pod pseudonimem „Masław".

Nowak pełnił odpowiedzialne funkcje „organizacyjnego" w komendzie NSZ na terenie Siedlecko - Podlaskim. Tłomaczy się on naiwnie, że właściwie nie orientował się, do jakiej organizacji należał a wstąpił tylko dla korzyści materialnej. Miał sprzedawać spirytus, który z rabunku w dużych ilościach posiadało NSZ. Ze sprzedaży jakoby otrzymywał prowizję.

STARSZY PAN

Po tych zeznaniach, które do sprawy nie wniosły nic nowego, Sąd przystąpił do przesłuchiwania osk. Roguskiego.

Roguski, major NSZ, starszy pan w okularach o wyglądzie prowincjonalnego urzędnika używał aż trzech pseudonimów: „Feliks", „Kacper" i „Perkuła". Był szefem sztabu okręgu 16, a później komendantem okręgu 17 NSZ. Był też współorganizatorem Rady Ziem Wschodnich, która przez czas dłuższy pełniła funkcję komendy głównej. On to na jednej z rozpraw referował sprawę projektowanego napadu i wymordowanie mieszkańców dwóch jeszcze wsi: Matcze i Kobylów. Lwią część mieszkańców tych wsi stanowili Ukraińcy.

Oskarżony zapiera się tego gwałtownie. Tymczasem kamrat jego Wolanin szef PAS-u NSZ, zeznał, iż Roguski nie tylko referował tę sprawę ale również wydał rozkaz mordu. Wzywany na konfrontację Wolanin najpierw oświadcza, że podtrzymuje swoje poprzednie zeznania, następnie zaś, nie chcąc szkodzić koledze, zasłania się brakiem pamięci.

— Był tam zdaje się podpis „Proporzec", a ja myślałem, że to kryptonim Roguskiego.

Brakiem pamięci zasłania się również i Roguski, który tłumaczy się przed Sądem, że ma już 60 lat i pamięta lepiej, co było przed 40 laty, niż przed rokiem.

— Kim jest oskarżony z zawodu — indaguje Sąd.

— Inżynier agronom.

— Czy miał jakiś majątek?

— Raczej nie.

— Czy przed wojną należał do jakiejś partii?

— Tak, do Stronnictwa Narodowego.

— Co oskarżonego skłoniło do pozostania w organizacji po oswobodzeniu?

— Niewyjaśniona sytuacja polityczna.

— Czy oskarżony wiedział, że oddziały leśne NSZ dokonywały napadów rabunkowych?

— Wiedziałem!

JAROSZYŃSKI „SYPIE"

— Czy oskarżony, jako poważny człowiek, zajmujący wybitne stanowisko w organizacji, przedsięwziął coś, aby organizacja nie popełniała zbrodni kainowych, aby nie mordował brat brata?

Oskarżony nic nie odpowiada.

— Czy osk. miał jakąś pensję w NSZ?

— Około 2 tys. zł. miesięcznie.

— Czy wiadomo oskarżonemu, że NSZ stosował terror?

— Tak. W stosunku do szkodliwych dla organizacji.

— Czy wiedział oskarżony, że oddziały urządzały zamachy na pracowników Bezpieczeństwa i członków Milicji? Ilekroć ktoś wpadł w wasze ręce był natychmiast mordowany.

— Tak. Ale to nie była zasada, może porachunki osobiste...

Sąd powraca jeszcze do sprawy rozkazu wymordowania ludności dwóch wsi.

Wolanin zeznał, że był tam podpisany Roguski, który użył w tym wypadku pseudonimu „Proporzec". Wezwany na konfrontację Roman Jaroszyński pogarsza jeszcze sytuację Roguskiego, zeznając, że był to po prostu jeden z trzech powszechnie znanych pseudonimów Roguskiego — „Perkula".

„Krwawy Roman" który nie szczędził zupełnie swych sąsiadów z ławy oskarżonych, dodaje tu jeszcze mimochodem:

— Opowiadałem Roguskiemu o przebiegu akcji w Wierzchowinach — był bardzo zadowolony.

Odpowiedź ta robi silne wrażenie na oskarżonym. Małe, czerwone ręce drżą mu nerwowo.

TERROR WOBEC DZIAŁACZY DEMOKRATYCZNYCH

— W jakim celu NSZ gromadził broń? — zadaje Sąd pytanie w dalszym ciągu.

— Za czasów okupacji...

— Nie, po wyzwoleniu!

— Broń, którą uzyskiwano drogą rozbrajania żołnierzy i przez zakup, rozdawało się żołnierzom. Specjalnego gromadzenia nie było.

— Ale były pewne zapasy?

— Nie mieliśmy warunków, aby zdawać broń. Kto zdał broń był zaaresztowany.

— Chyba ten, kto nie zdawał broni, mógł być zatrzymany — przerywa prokurator.

— A czy wiadomo oskarżonemu, że ta broń była kierowana przeciw Wojsku Polskiemu?

— No, oczywiście — mówi, jakby chodziło o rzecz najnaturalniejszą w świecie — przecież były z nimi bitwy.

— Dlaczego organizacja stosowała terror przeciw działaczom PPR?

— Taki sam, jak w stosunku do działaczy innych partii demokratycznych.

— A przeciw Żydom?

— Tylko w stosunku do jednostek szkodliwych dla ns — kończy swe zeznania człowiek o dobrodusznym wyglądzie mieszczucha, który z zimną krwią chciał jeszcze dwukrotnie powtórzyć Wierzchowiny..

Z kolei zeznaje oskarżony Łojek (pseud. „Opona"). Funkcją jego, jak przyznaje, było kierowanie ludzi w teren, do oddziałów leśnych.

Dziś dalszy ciąg zeznań Łojka.

Belgia przeciwniczką Bloku Zachodniego

Wywiad z charge d'affaires Belgii

Charge d'affaires Belgii w Warszawie, p. Andre Mendelon, udzielił przedstawicielowi agencji SAP kilku informacji na temat współczesnych zagadnień belgijskich. Poruszając sprawę króla Leopolda, p. Mendelen oświadczył:

Socjaliści i komuniści domagają się ustąpienia króla, podczas gdy katolicy bronią jego praw do tronu. Partia katolicka będzie dążyła do przeprowadzenia referendum w sprawie osoby króla. Socjaliści i komuniści nie zgadzają się na referendum, jako na akt niekonstytucyjny.

B. Premier van Acker, opierając się na dokumentach, wykazał, że król Leopold wierzył w okresie wojny w zwycięstwo Niemiec i chciał przystosować Belgię do owej ewentualności.

P. Mendelen mówił następnie o „Bloku Zachodnim", który w swoim czasie narobił tyle hałasu w prasie zagranicznej. Belgia nie chce być organizatorką i uczestniczyć w jakichkolwiek blokach regionalnych, skierowanych przeciwko komukolwiek.

—o—

Premier Persji w Moskwie

MOSKWA (PAP). Po przybyciu do Moskwy premier irański Sultaneh oświadczył przed mikrofonem, iż jest zadowolony, że przybył jako prawdziwy przyjaciel do państwa zaprzyjaźnionego. Premier Sultaneh wyraził nadzieję, iż uda mu się podczas pobytu w Moskwie nawiązać prawdziwie przyjacielskie stosunki z wielkim sąsiadem Iranu, Związkiem Radzieckim.

Stany Zjednoczone nie popierają Don Juana

NOWY JORK (PAP). Na konferencji prasowej przedstawił Byrnes pogląd Stanów Zjednoczonych na niektóre zagadnienia polityki międzynarodowej. Sekretarz stanu podkreślił, że rząd amerykański nie popiera starań Don Juana w Hiszpanii. Podał on również, że na ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie omawiano m. in. sprawy, związane z poborem wojskowym na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Kraje te otrzymały prawo przeprowadzenia poboru wojskowego i utworzenia armii w takiej ilości, jaka jest konieczna dla utrzymania porządku wewnątrz kraju oraz dla strzeżenia granic. Byrnes zaprzeczył pogłoskom i doniesieniom prasy amerykańskiej, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych przyczynił się do upadku de Gaulle'a.

Sprawa Triestu

znów na porządku dziennym

MOSKWA (PAP). Uczniowie wyższych szkół słoweńskich i akademii handlowej w Trieście ogłosili strajk protestacyjny przeciwko składowi ciała pedagogicznego, w którym znajduje się dużo faszystów. Również włoscy studenci szkoły morskiej, oraz handlowych szkół średnich przystąpili do strajku.

BELGRAD PAP. Angielskie władze wojskowe usuwają napisy i hasła polityczne, znajdujące się na ulicach Triestu i odnoszące się do zwycięstwa demokracji nad faszyzmem. We wsi Dewin żołnierze oblali benzyną łuk triumfalny i podpalili. Komendantura oświadczyła wprawdzie, że pociągnie do odpowiedzialności żołnierzy, którzy czynów tych dokonali, lecz w rzeczywistości akcja usuwania napisów i łuków triumfalnych trwa nadal.

Równocześnie w Trieście i w innych miastach oraz we wsiach Julijskiej Krainy odbywają się masowe zebrania ludności, która domaga się przyłączenia tych ziem do Jugosławii oraz oczyszczenia aparatu administracyjnego z elementów faszystowskich.

RZYM. PAP. Sprawę Triestu omówił na ostatnim kongresie włoskiej partii komunistycznej sekretarz gen. partii Togliatti, który m. in. oświadczył: „Zawsze twierdziliśmy, że Triest jest miastem włoskim. Równocześnie jednak podkreśliliśmy, że sprawa przynależności państwowej tego miasta musi być rozwiązana w zgodzie z narodem jugosłowiańskim.

Pragnieniem naszym mówił Togliatti, jest utrwalenie pokoju i idziemy śladami tego człowieka, który najlepiej rozumiał światową misję Włoch, Józefa Mazzini. Mazzini bowiem uważał, że kamieniem węgielnym włoskiej polityki narodowej ma być przyjaźń z narodami słowiańskimi".

LONDYN. PAP. Na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie postanowiono wysłać specjalną komisję do Triestu i Marcii Julijskiej w celu zbadania sytuacji na miejscu i opracowania projektu określenia nowej granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Polscy ministrowie w Czechosłowacji

PRAGA (PAP) Minister sprawiedliwości Świątkowski złożył wizytę ministrowi sprawiedliwości Czechosłowacji, dr. Dritina. Rozmowa toczyła się w serdecznej atmosferze i objęła zagadnienia współpracy między światem prawniczym Polski i Czechosłowacji, zagadnienia ustawodawcze, ściganie kolaboracjonistów, unifikację prawa w Polsce oraz kwestie reformy studiów prawniczych w obu krajach.

Minister administracji publicznej dr. Kiernik złożył wizytę ministrowi spraw wewnętrznych Republiki Czechosłowackiej. Obaj ministrowie informowali się wzajemnie o organizacji administracji w obu krajach.

Z.S.R.R. domaga się mandatu

nad Trypolitanią

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska zamieszcza ostatnio liczne notatki i artykuły w sprawie przyszłości b. kolonii włoskich w Afryce. Dzienniki w rozważaniach swych powołują się na oświadczenie sekretarza stanu Byrnesa, który, na konferencji prasowej podał do wiadomości publicznej, że Związek Radziecki domaga się mandatu nad Trypolitanią. Byrnes wypowiedział się za ustanowieniem wspólnego mandatu 4 mocarstw nad b. posiadłościami włoskimi w Afryce. Byrnes oświadczył, że rząd brytyjski jest za utrzymaniem status quo (dotychczasowy stan rzeczy), dopóki nie zapadnie ostateczna decyzja w sprawie przyszłości b. kolonii włoskich.

—o—

Teatralny Komitet Doradczy

Reorganizacja Departamentu Teatralnego

WARSZAWA (PAP) Minister Kultury i Sztuki powołał do życia Komitet Doradczy Departamentu Teatru. Komitet ma na celu współpracę z Ministerstwem Kultury i Sztuki dla dobra sceny polskiej. W skład Komitetu wchodzą mianowani przez Ministra trzej członkowie. W obradach Komitetu uczestniczą nadto przedstawiciel ZASP-u i osoby zapraszane do specjalnych zagadnień przez Dyrektora Departamentu Teatru. Na skutek powyższego zarządzenia Viceminister Kultury i Sztuki Leon Kruczkowski powołał na członków Komitetu Doradczego dyr. Leona Schillera, Dyrektora Państwowego Teatru Polskiego Dr. Arnolda Szyfmana i krytyka teatralnego Bohdana Korzeniewskiego, zapraszając jednocześnie do udziału w pracach Komitetu delegata ZASP-u. Przewodniczącym Komitetu w myśl zarządzenia Ministra jest Dyrektor Departamentu Teatru Michał Rusinek.

Oddzielnym zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki zreorganizowano Komisję Repertuarową. Komisja powołana została w celu oceny bieżącej twórczości dramatycznej pod względem artystycznym: wychowawczym i ułatwienia autorom polskim realizacji ich utworów na scenie, jako też w celu ochrony repertuaru teatrów polskich przed napływem sztuk obcych bezwartościowych artystycznie i wychowawczo, przy jednoczesnym udostępnieniu scenom polskim wybitnych dzieł obcej literatury dramatycznej.

Regulamin Komisji przewiduje ocenę wszystkich nowych sztuk polskich, sztuk zagranicznych w oryginale i przekładów oraz umożliwia członkom Komisji wysuwanie postulatów w sprawach repertuaru scen polskich na podstawie przeczytanych sztuk. Prawo zgłaszania sztuk przysługuje autorom, dyrektorom teatru, podejmującym z własnej inicjatywy zamierzenia repertuarowe i agencjom. Sztuki, które uzyskają pozytywną ocenę, kierowane będą do Agencji Teatralnych i Dyrekcji Teatrów. Negatywne oceny sztuk podawane będą zainteresowanym wraz z podaniem motywów, przy czym przewidziane z[illegible] prawo odwołania się do Ministra.

Na wniosek Dyrektora Departamentu Teatru, minister Kultury i Sztuki powołał następujący skład Komisji Repertuarowej: Jarosław Iwaszkiewicz — Prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Literatów Polskich, krytyk teatralny Jan Nepomucen Miller, reżyserowie: Leon Schiller, Juliusz Osterwa oraz nacz. Wydz. Progr. Dep. Teatru Min. Kultury i Sztuki mgr Wanda Padwa.

Utwory dramatyczne, podlegające ocenie, należy przesyłać do Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki, o ile możności w dwóch egzemplarzach.

Jak literat baron Dangel

wydawał rodaków w ręce Gestapo

NORYMBERGA PAP. Kilka dni temu został aresztowany na ulicy w Lulwigsburg znany przed wojną pisarz i felietonista wileński Feliks Dangel, który w okresie niemieckiej okupacji Wilna chodził w mundurze niemieckim i wydawał Polaków w ręce Gestapo.

Dangel, pochodzący z baronowskiej rodziny, po wkroczeniu wojska radzieckiego do Wilna 1939, pracował w wileńskich teatrach, następnie zaś po zajęciu Wilna przez Niemców wykorzystując swoje miejscowe stosunki oraz znajomości sypał ludzi na każdym kroku.

Swego czasu organizacje wileńskie wydały na Dangla wyrok śmierci. Uciekł on z Niemcami i teraz przypadkowo jeden z Polaków, pochodzących z Wileńszczyzny, który przez Dangla stracił całą swą rodzinę, poznał go na ulicy i wydał policji amerykańskiej.

—o—

Plenarne posiedzenie M.R.N.

Dnia 22 b. m. o godz. 10-ej odbędzie się w sali Rady Narodowej, al. Jerozolimskie 1 Plenarne Posiedzenie Rady Narodowej m. st. W-wy z następującym porządkiem obrad:

1. Referat: 2 lata pracy Rady Narodowej m. st. W-wy. 2. Zmiany w składzie radnych. 3. Zaprzysiężenie nowych radnych. 4. Sprawozdanie wiceprzewodniczącego Rady z działalności za okres od 28.II 1945 r. 5. Sprawozdanie Prezydenta Miasta z działalności Z. M. i wykonania uchwał. 6. Dyskusja nad sprawozdaniami. 7. Sprawy finansowe. 8. Sprawy różne.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z niedzielnej Konferencji Spółdzielczej w Łodzi omyłkowo podano jako źródło informacji PAP.

Wiadomość powyższa została przekazana redakcji przez Socjalistyczną Ag. Prasową SAP.

Wieści z Niemiec

KARTKI ŻYWNOŚCIOWE DLA... PSÓW

Od dłuższego czasu prasa angielska i amerykańska zapełniona jest wiadomościami o najróżniejszych protestach, wnoszonych przez poszczególne osoby lub organizacje, które ogromnie ubolewają nad losem Niemców, a szczególnie nad rzekomym głodem, który gnębi ten naród.

Sytuacja aprowizacyjna w Niemczech wymagałoby dłuższej analizy. Na razie niech nam wystarczy fakt, że oficjalne źródła amerykańskie udowodniły, iż Niemcy są przeciętnie lepiej odżywiani od niejednego narodu europejskiego.

Na marginesie warto przytoczyć wiadomość podaną ostatnio przez półoficjalny organ Zarządu Wojskowego USA — „News of Germany".

Otóż w Berlinie ogłoszono, że zostają wprowadzone karty żywnościowe dla... psów i kotów. Jakość przydziału uzależniona jest od wielkości zwierzęcia. I tak np. duże psy otrzymują tygodniowo 6 funtów mięsa końskiego oraz 12 funtów psich biszkoptów (sucharów). Biedne ratlerki i pekińczyki dostaną tylko po dwa funty mięsa tygodniowo.

Czekamy na protest humanitarnych towarzystw przeciwko głodzeniu niemieckich psów. „Ludzkość jest do głębi wstrząśnięta! Sumienie świata..." Ple! ple! ple...

PIERWSZA „GAZETKA" W NIEMCZECH

Pierwsza nielegalna gazetka w Niemczech ukazała się w ostatnim tygodniu we Frankfurcie W skrzynce pocztowej jeden z mieszkańców Frankfurtu znalazł to pisemko, zatytułowane „Pochodnia" i... zaniósł je lojalnie władzom. Bliższe badania wykazały, że i inni Niemcy widzieli numery tego pisma.

Trudno zorientować się w charakterze tej ulotki. Zwraca się ona ze słowami otuchy do „niewinnych, małych członków b. partii hitlerowskiej", lecz atakuje przywódców nazizma. Atakuje też komunizm, atakuje kapitalizm, atakuje „przestępców faszystowskich, którzy znów zajmują czołowe stanowiska w życiu publicznym".

Atakuje słowem, co się da.

UZBROJENIE NIEMIECKIEJ POLICJI

W odpowiedzi na szereg podań, złożonych przez Radę Krajową Bawarii (tymczasowa namiastka parlamentu) władze amerykańskie zawiadomiły m. in., że w najbliższym czasie — zgodnie z przedłożoną prośbą — dowództwo wojsk amerykańskich wyda niemieckiej policji karabiny oraz pistolety maszynowe.

ROZKAZ ARESZTOWANIA HABSBURGÓW

Według doniesienia Reutera, rząd austriacki wydał polecenie aresztowania wszystkich członków rodziny Habsburgów, którzy obecnie znajdują się w Austrii. Komentarz dodaje, że aresztowani mają być nawet ci Habsburgowie, którzy noszą zagraniczne uniformy (?). Zarządzenie to zostało wydane za zgodą francuskich władz okupacyjnych.

STUDENCI SZWAJCARSCY OBDAROWUJĄ DZIECI NIEMIECKIE

Studenci Uniwersytetu w Zurichu zebrali 12,7 ton produktów żywnościowych, które przekazali za pośrednictwem Komitetu Społecznego Kościoła Ewangelickiego w Stuttgarcie dla dzieci „niemieckich uciekinierów ze Wschodu".

Dwaj dziennikarze i jeden policjant

o stosunkach angielsko-polskich

Londyn, w lutym.

W dwóch najpoważniejszych tygodnikach londyńskich — w „The Economist" i w „Tribune" ukazały się w tym tygodniu artykuły o stosunkach angielsko - polskich. Zgodnie ze zwyczajem angielskim artykuły nie były podpisane, lecz przypadkowo udało mi się dowiedzieć, kim są autorzy tych artykułów, i miałem możność przekonać się, że są to ludzie dobrze obeznani ze stosunkami polskimi przed wojną i w zasadzie bardzo życzliwie dla Polski usposobieni.

Autor artykułu w „Economist" stwierdza, że dwa fakty przeszkadzają normalizacji stosunków polsko - brytyjskich, a mianowicie sprawa armii Andersa i sprawa długów Polski, o które upomina się rząd angielski. Dziennikarz angielski w następujący sposób charakteryzuje armię Andersa:

„Ta armia uważa, że jej „misją" jest prowadzenie wojny domowej w Polsce, jako części krucjaty przeciwko bolszewizmowi. Nie robią oni z tego tajemnicy. Są oni dumni ze swych jawnych przygotowań. Podczas oczekiwania we Włoszech na dzień inwazji i na trzecią wojnę światową, która ich zdaniem jest nieunikniona, znajdują oni rozrywkę w terroryzowaniu włoskich komunistów, socjalistów i nawet umiarkowanych ugrupowań centrowych. To wszystko opowiedzieli rzymscy korespondenci angielskich gazet, którzy tak że donieśli o żądaniu Włochów, aby ich uwolniono od Polaków. Jednakże armia Andersa w dalszym ciągu cieszy się poparciem Anglii i zamiast zostać zdemobilizowana, uzyskała zezwolenie przeprowadzenia nowego zaciągu wśród Polaków i innych D P. (displaced persons — osób wywiezionych przez Niemców).

Po tak dosadnym określeniu roli armii Andersa, autor przechodzi do sprawy polskich długów. Do znanych już argumentów za skreśleniem tych długów, dziennikarz angielski dodaje jeszcze kilka:

„Budżet rządu Arciszewskiego, który został przedłożony do pokrycia, wynosił jedną piątą przeciętnego rocznego budżetu przedwojennej Polski — narodu liczącego 32 miliony ludności. Prócz tego Interim Treasury Committee, który został powołany dla zlikwidowania spraw byłego rządu londyńskiego, dotychczas pośrednio finansuje wszelkiego rodzaju działalność zwolenników Arciszewskiego, i wydatki te dodawane są do rachunku przedłożonego rządowi warszawskiemu".

Wspomniany tu Interim Treasury Committee faktycznie jest szyldem dla kontynuacji działalności różnych agend byłego rządu londyńskiego i niezależnie od sprawy długów powinien być natychmiast zlikwidowany, a w każdym bądź razie nasz Rząd i nasza ambasada w Londynie powinny zwrócić baczną uwagę na „działalność" tego oryginalnego Komitetu.

Reasumując, autor z „Economist" pisze:

„Te dwa fakty (Anders i długi — G. J.) skłonić mogą każdego Polaka, który nie liczy na trzecią wojnę światową, aby stał się rozgoryczonym wrogiem Anglii".

Na zakończenie swego ciekawego artykułu dziennikarz londyński porusza sprawę ostatniego oświadczenia min. Bevina w Izbie Gmin, znanego czytelnikom „Robotnika" z depesz i z wyjaśnień min. Rzymowskiego na ten temat. Krytyka publicysty angielskiego jest o wiele ostrzejsza, niż polemiczne uwagi na ten sam temat prasy polskiej. W „Economist" czytamy bowiem:

„Było szczytem niemądrości (unwisdom) ze strony Bevina, gdy użył słów, które nie mogą być zrozumiałe przez armię Andersa inaczej, jak obietnica, że zbliża się dzień inwazji, a przez wszystkich Polaków w Polsce inaczej, jak poparcie dla przeciwników obecnego rządu warszawskiego. Rzeczywiście jego słowa były tak niemądre, że wydaje się, iż Bevin nie zna wszystkich powyższych faktów W takim razie już najwyższy czas, aby zapoznał się z bieżącą polityką Anglii wobec Polski i z urzędnikami, odpowiedzialnymi za jej sformułowanie".

Drugi dziennikarz angielski, który pisze w „Tribune", poświęca specjalną uwagę generałowi Andersowi, o którym wyraża się niezbyt pochlebnie:

„Są wyraźne wskazówki, świadczące o tym, że utrzymuje on tajne kontakty z faszystowskimi podziemnymi grupami i że te ostatnie systematycznie dopuszczają się aktów terroru. Ten stan rzeczy, nie do utrzymania sam przez się stał się możliwy tylko z powodu nienormalnej pozycji Andersa, jako zwierzchnika polskich oddziałów w armii bytyjskiej, który nie podlega polskiemu rządowi, uznanemu przez rząd angielski, i z powodu technicznych i komunikacyjnych ułatwień, związanych z jego pozycją".

W dalszym ciągu autor artykułu nawiązuje do oświadczenia min. Modzelewskiego na konferencji prasowej w Londynie i pisze:

„Widocznie min. Modzelewski stanął obecnie na stanowisku, że jeśli Anglia odmawia przekazania tych oddziałów rządowi polskiemu, to powinny one być conajmniej niezwłocznie zdemobilizowane, i nienormalna pozycja Andersa zlikwidowana. Nie może być żadnych słusznych zastrzeżeń przeciwko takiemu postępowaniu, które jest w interesie zarówno uspokojenia w Polsce, jak i polepszenia stosunków angielsko-polskich".

Ciekaw byłem, jaka jest opinia w tych sprawach przeciętnego Anglika, mniej poinformowanego, niż cytowani powyżej dwaj dziennikarze. Przypadek chciał ,że tego samego dnia, gdy ukazały się te dwa artykuły, miałem dłuższą rozmowę z angielskim policjantem, który pilnuje porządku w kuluarach Izby Gmin. Zwróciłem się do niego po jakąś informację, po czym wywiązała się ciekawa rozmowa, do której jeszcze być może powrócę przy innej okazji. Na tym miejscu powiem o moim rozmówcy tylko tyle, że jest już od 20 lat policjantem, że jest synem górnika, przewodniczącym miejscowego (na terenie Izby Gmin) koła związku policjantów i — „oczywiście", jak oświadczył, — socjalistą.

Gdy mój przyjaciel policjant dowiedział się, że przyjeżdżam z Warszawy, prosił mnie o pozwolenie przedstawienia swych poglądów na temat stosunków polsko - angielsko-radzieckich. Oczywiście chętnie zgodziłem się i usłyszałem dłuższy wykład, który postaram się w streszczeniu możliwie wiernie powtórzyć:

— Dobre stosunki polsko - angielskie zależą całkowicie od tego, jak Polska potrafi ułożyć swe stosunki z Rosją .Nam się udało podczas wojny zapomnieć o wszystkich spornych sprawach między Anglią i Rosją i nawiązać między naszymi narodami prawdziwą przyjaźń. Nie chcemy wojny i rozmyślnie zapomnieliśmy o wszystkich zatargach angielsko - rosyjskich. Wy Polacy powinniście się na nas wzorować. Jeśli będzie prawdziwa przyjaźń między Wami i Rosją, to wtedy ułożą się dobrze stosunki także między nami i Wami".

— Wydaje mi się — kontynuował policjant angielski — że główną przeszkodą normalizacji stosunków polsko - sowieckich jest kościół katolicki (policjant jako metodysta okazał się zawziętym przeciwnikiem katolicyzmu). Watykan jest wrogiem ustroju radzieckiego i wykorzystuje swe wpływy w Polsce, aby nie dopuścić do przyjaźni między Polską i Rosją. Ale ludność polska powinna umieć odróżnić interesy kościoła od interesów państwa, w interesie zaś państwa polskiego niewątpliwie jest przyjaźń polsko - radziecka, a w konsekwencji i normalizacja sosunków polsko - angielskich".

— Nie zapomnijcie po powrocie do Polski powtórzyć wszystkim Waszym znajomym, co mówi prawdziwy Wasz przyjaciel — zakończył policjant swój wykład. Spełniam jego prośbę jeszcze przed powrotem do kraju.

Grzegorz Jaszuński.

Hirohito pod sąd

Czego żąda partia socjalistyczna w Japonii?

(tg). Ruch socjalistyczny w imperialistycznej Japonii był zapędzony głęboko w podziemia. Więzienia były przepełnione, a wielu najlepszych bojowników japońskiej klasy robotniczej poniosło śmierć w walce z reżimem syna boga słońca, niesytego ziem i bogactw mikada. Natychmiast po wyzwoleniu socjaliści zakrzątnęli się przede wszystkim dokoła wznowienia działalności partii.

Po wielu latach podziemnej działalności odbył się w dniu 22 września 1945 r. pierwszy legalny zjazd partii socjalistycznej, który ustalił program partyjny i wybrał władze organizacyjne. Partia żąda całkowitej demokratyzacji kraju, ukarania przestępców wojennych i sprawców wojny z cesarzem Hirohito na czele, wprowadzenia republiki, utworzenia komitetów fabrycznych i kontroli nad przemysłem, reformy rolnej bez odszkodowania.

Przewodniczącym partii jest Kokomici Matsuok, były prezes federacji japońskich związków zawodowych. Drugim wybitnym przedstawicielem partii jest Ciodzaburo Midsutani, deputowany do parlamentu japońskiego. Był on głównym organizatorem zjazdu partyjnego we wrześniu 1945 r. Pochodzi z robotniczej rodziny w Kioto. Ma lat 49. Ukończył wydział prawny uniwersytetu w Kioto w roku 1921. Był pracownikiem instytutu Okara, gdzie zajmował się badaniem problemów socjalnych, a następnie profesorem uniwersytetu Ricumei Kin. Był również radcą prawnym japońskiego związku chłopskiego i członkiem centralnego komitetu wykonawczego robotniczej federacji zawodowej (od 1926 r.), a od 1929 r. stał na czele centralnego komitetu wykonawczego robotniczo-chłopskiej partii masowej „Renetaisiuto".

PIERWSZE KROKI O. N. Z.



Bevin, Wyszyński i Trygve Lie patrzą z uśmiechem na młodą Organizację Narodów Zjednoczonych.
(„Daily Herald" — Londyn).

GŁOSY i ODGŁOSY

LEKARZ ANGIELSKI O STANIE ZDROWIA W POLSCE

Tygodnik angielski „Listener", wydawany przez BBC, zamieszcza korespondencję pióra dr. Nicholasa Martina, pt. „Stan zdrowia w Polsce".

Autor zaznaczając na wstępie z jak wielkimi trudnościami walczyć musi Polska w dziedzinie komunikacji, aprowizacji i mieszkaniowej, jak wielkie są zniszczenia wywołane dwukrotnie, przechodzącą przez te ziemie linią frontu oraz 6-letnią krwawą okupacją — stwierdza, że stan zdrowia ludności polskiej w stosunku do ogromu przeżytych kataklizmów, jest wyjątkowo dobry. Zwłaszcza ludność wiejska nie wykazuje śladów niedożywienia. Wśród dzieci miejskich daje się natomiast zauważyć zahamowanie wzrostu. W porównaniu z dziećmi angielskimi — dzieci polskie w tym samym wieku są niższe i chudsze. Jest to spuścizna niemieckiej okupacji — pisze autor, zaznaczając, że nie wszystkie dzieci polskie wykazują tego rodzaju niedorozwój fizyczny.

Dr Martin zwiedził przy jednym z wielkich szpitali polskich Klinikę Oczną i na mocy rozmów z lekarzami oraz własnych obserwacji stwierdza, że choroby wzroku wynikające z niedożywienia i szerzące się w Polsce nagminnie w okresie okupacji, zwłaszcza od roku 1941, zdarzają się obecnie bardzo rzadko.

Do chorób, których nasilenie wzrasta w czasach powojennych, należą — wg zdania dr. Martina — gruźlica i tyfus.

Na 1700 studentów Uniwersytetu w Poznaniu (z przyjemnością podkreślić należy że prasa angielska nie nazywa już Poznania — Posen, a Krakówa — Krakau), w połowie roku 1945, przeszło stu młodych ludzi wykazywało w badaniu rentgenologicznym zmiany gruźliczne.

Studenci ci, jak i studenci innych uniwersytetów polskich sprawiają na pierwszy rzut oka wrażenie zupełnie zdrowych. „Wyglądają tak, jak nasza młodzież" dopiero przy szczegółowym badaniu przekonać się można że sprawa nie przedstawia się tak dobrze.

Powodem wzrostu tej klęski społecznej w Polsce jest — zdaniem autora artykułu — zarówno niedożywianie, jak i warunki mieszkaniowe (przepełnione bursy i domy akademickie). Ponadto, tysiące studentów powraca z obozów koncentracyjnych niemieckich z otwartą gruźlicą.

Dr Martin podkreśla, że służba zdrowia w Polsce robi co może, aby zahamować szerzenie się chorób i aby odbudować zdrowie społeczeństwa. Ale w szpitalach i uniwersytetach daje się dotkliwie we znaki brak ludzi i brak sprzętu

„Staramy się (W. Brytania) dostarczać Polsce tak szybko, jak tylko można sprzętu, narzędzi lekarskich, ekwipunku szpitalnego itp.

Cięższa jest sprawa braku lekarzy i pielęgniarek, braku ludzi.

Jest w Polsce tysiące studentów żądnych wiedzy, spragnionych nauki, niestety, brak jest profesorów".

ŚMIERĆ 6 LOTNIKÓW

Sześciu lotników polskich z płk. Sulińskim na czele, zginęło w katastrofie bombowca typu „Lancester", [illegible] w czasie lotu szkolnego, podczas burzy nad miejscowością Wigston Magna.

PANCERNIKI GROŹNIEJSZE OD BOMBY ATOMOWEJ

W senackiej komisji morskiej w Waszyngtonie, admirał Nimitz oświadczył, że uważa silną flotę morską, a zwłaszcza pancerniki za broń daleko groźniejszą od bomby atomowej. Stany Zjednoczone — według oświadczenia Nimitza — będą posiadać 33 bazy dla marynarki wojennej na Oceanie Spokojnym i 23 bazy na Atlantyku. Admirał zapowiedział dalszą rozbudowę floty amerykańskiej w ramach budżetu departamentu morskiego USA.

Admirał Nimitz jednocześnie wyraził swą wiarę w Org. Narodów Zjednoczonych, oświadczając że Stany Zjednoczone będą zmniejszały swe wydatki na flotę wojenną w miarę zwiększania się wpływów ONZ i wykazania przez nią zdolności zabezpieczenia pokoju światowego (v)

DOŚWIADCZENIA Z BOMBĄ ATOMOWĄ POD WODĄ

Władze wojskowe USA ujawniły, że marynarka amerykańska zamierza dokonać doświadczeń z bombą atomową wybuchającą pod wodą. Eksperyment ten ma być przeprowadzony dopiero w roku 1947, nie będzie więc przedmiotem obserwacji w czasie manewrów floty, które odbędą się na wiosnę w pobliżu wysp Marshalla na Pacyfiku i na które zostali zaproszeni przedstawiciele państw sprzymierzonych, m. in. obserwator Polski. (v)

Oś Madryt-Buenos Ayres zagraża pokojowi świata

Głos wolnej Argentyny

Prezes argentyńskiego Związku Pisarzy i Artystów dr. Gregorie Bermann, który przybył do Londynu w specjalnej misji przedłożenia sprawy argentyńskiej przed zgromadzeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych w następujący sposób oświetla sytuację Argentyny na łamach tygodnika angielskiego „Reynold News":

24 lutego odbędą się w Argentynie powszechne wybory, które na przeciąg następnych sześciu lat określą kto i jak rządzić będzie krajem. Wybory te będą nierówną walką między narodem argentyńskim a siłami anty - demokratycznymi, które od dłuższego czasu sprawują w tym kraju rządy.

Kandydatem na prezydenta jest pułkownik Peron, nazywany „wodzem narodu" Jest on w istocie wodzem w sensie faszystowsko-hitlerowskim, który ściśle kroczy śladami Hitlera i Mussoliniego. Jedynym jego celem jest utrzymanie władzy, którą zdobył drogą zamachu stanu przy pomocy armii w czerwcu 1943 roku.

Obecnie, częściowo ze względu na sytuację wewnętrzną, częściowo ze względów międzynarodowych Peron pragnie władzy swej nadać pozory legalizmu.

PARTIA RENEGATÓW

Peron stoi na czele „Partii Pracy", partii, która jest konglomeratem renegatów różnych partii politycznych oraz ugrupowań nacjonalistycznych. Nacjonaliści są w partii tej grupą najlepiej zorganizowaną i jeżeli Peron odniesie sukces — władza pozostanie w ich rękach.

Wzorem swych włoskich i niemieckich poprzedników nacjonaliści argentyńscy przypisują wszystkie trudności obecnego życia w kraju albo imperializmowi Anglo-Sasów, albo też „międzynarodowemu żydowstwu" Nacjonaliści organizują w Argentynie liczne kampanie antysemickie i anty - cudzoziemskie".

Aby uzyskać poparcie robotników Peron obalił dotychczas istniejące partie robotnicze, rozwiązał związki zawodowe i aresztował tych wszystkich przywódców i aktywistów robotniczych, którzy ośmielili się sprzeciwić jego polityce.

Ustanowił nową Generalną Konfederację Pracy, do której ściągnął trzeciorzędnych działaczy, znęconych wysokimi uposażeniami i oficjalnymi stanowiskami lub poprostu przekupionych czy szantażowanych.

Znani gangsterzy i kryminaliści zapełnili szeregi „peronistów".

Ostatnie raporty donoszą, że w prowincji Corrientes Komisarz Federacyjny bez porozumienia z władzami sądowniczymi uwolnił z więzienia 200 kryminalistów.

ŚLADAMI FUEHRERA I DUCE

Prawdziwym narzędziem władzy Perona i poplecznikiem jego kandydatury jest policja federacyjna oraz prowincjonalni komisarze federacyjni.

Organizacja policji opiera się ściśle na wzorach Gestapo.

Jak stwierdził ostatnio wice-prezydent argentyńskiej Unii Demokratycznej oficerowie armii argentyńskiej tworzą obecnie kadry SA, organizowane przez pułkownika Mittelbacha, pułk. Vila Lopez oraz kapitana di Lorenzo.

W miarę zbliżania się terminu wyborów komisarze federacyjni, którzy rządzą w prowincjach wyzyskują wszelkie możliwe środki, aby zapewnić zwycięstwo Peronowi.

Oni te organizują w całym kraju demonstracje ludowe na cześć wodzów.

Takie i podobne fakty wykazują w całej pełni cynizm rządu, który zniósł wszystkie polityczne partie i parlament pod pretekstem, że nie reprezentują one prawdziwej woli ludu i że są zupełnie skorumpowane.

Z TAMTEJ STRONY BARYKADY

Przeciw rządowi w zbliżających się wyborach staje koalicja wszystkich demokratycznych partii: radykałów, socjalistów, komunistów i postępowych demokratów.

Bez wątpienia olbrzymia większość narodu argentyńskiego, o przekonaniach politycznych wszystkich odcieni: intelektualiści, robotnicy, kupcy i biznesmeni, kobiety i młodzież — zjednoczyli się przeciw temu wyznawcy wiary Hitlera.

Ale ta walka między demokracją a siłami faszyzmu jest nierówna.

Peroniści to co zdobyli przez siłę — siłą i gwałtem będą się starali zatrzymać. Dobrze wszystkim znane siły międzynarodowe pomagają Peronowi w budowie nowej osi, która sięga od Madrytu do Buenos Ayres. W ten sposób nowa potęga nazistowska zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata.

Argentyna nie pragnie jednostronnych interwencji i jej partie polityczne jasno sprecyzowały swoje w tej sprawie stanowisko. Nie chcą, aby inni wyciągali dla nich kasztany z ognia.

Ale sprawa Argentyny jest sprawą międzynarodową i Organizacja Narodów Zjednoczonych baczyć powinna, aby deklaracje i uchwały powzięte przez demokratów argentyńskich, a mające na celu zahamowanie prób odrodzenia faszyzmu na świecie, mogły zostać wprowadzone w życie.

„Bomba atomowa" robotników amerykańskich

Strajkujący żądają prawa wglądu w księgi przedsiębiorców

KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA".

New York, w styczniu.

W chwili, gdy słowa te są pisane, liczba strajkujących robotników w Stanach Zjednoczonych przekroczyła **półtora miliona.** Wczoraj było ich o **połowę mniej.** Ale o północy „wyszło **na strajk"** (jak się tu'aj mówi) 750 **tys. robotników** przemysłu s'alowe**go.** Rozpoczął się największy w dziejach Stanów Zjednoczonych indywidualny **strajk.** Strajkują więc w tej **chwili stalownie,** fabryki samochodów „General Mo'ors", wielkie rzeźnie, zakłady elektro'echniczne, biura telegraficzne (telegraf jest tu przedsiębiors'wem prywatnym, całkowicie niezależnym od poczty), w niektórych ośrodkach trwa strajk na centralach telefonów międzymiastowych. A oprócz tego w najrozmai'szych częściach kraju strajkują setki mniejszych zakładów i przedsiębiors'w. Walka strajkowa rozgorzała na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, każdy dzień przynosi nowe konflikty. Jakie jest tło tej wielkiej fali strajkowej?

CZAS ROZEJMU.

Podczas wojny na froncie pracy panował rozejm. Robotnicy wyrzekli się strajków, przemysłowcy zaniechali lokautów .Obie s'rony podporządkowały się nakazowi potrzeb wojennych. Ustawodaws'wo wojenne s'worzyło specjalny mechanizm regulowania zatargów pracy. Płace i ceny zos'ały „zamrożone" i poddane kontroli rządu. Wprawdzie koszty utrzymania przez cały czas wojny wykazywały tendencję zwyżkową, ale rząd na ogół panował nad cenami.

A zreszą, mimo zamrożenia płac, zarobki robotników podnios'y się wyda'nie. Przede wszystkim wielu robotników pracowało w godzinach nadliczbowych, o'rzymując za to wynagrodzenie pół'ora raza wyższe. Pow'óre popyt na siłę roboczą był tak wielki, a brak rąk roboczych w pewnych gałęziach przemysłu tak do'kliwy, że nawet najmniej wykwal'fikowane jednos'ki znajdowały nieźle płatne zajęcia. Dzięki temu zdarzało się nieraz, że całe rodziny robotnicze szły do pracy w fabrykach stoczniach i hutach, zarabiając w sumie parokrotnie więcej, niż przed wojną, gdy zajęcie miał tylko ojciec rodziny, a żona i dzieci były na jego utrzymaniu. W ten sposób suma rzeczywistych zarobków rodziny robotniczej podniosła się znacznie i z łatwością pozwalała przetrzymać coraz silniej zaznaczającą się drożyznę.

KLĘSKA POKOJU.

Stosunki zm'eniły się jednak gwałtownie z chwilą zakończenia działań wojennych. Kapitulacja Japonii wyraźnie przy tym zaskoczyła zarówno rząd, jak i społeczeństwo amerykańskie. Nie liczono się z tak szybkim końcem przeciwnika i nie poczyniono odpowiednich przygo'owań. W ciągu dosłownie jednego dnia nas'ąpiło skreślenie wielkich kontrak'ów wojennych i zamówień rządowych. Skończyła się koniunktura wojenna. Nastał pokój.

Zaczął się żmudny proces przes'awiania gospodarki wojennej na stopę pokojową (czyli tak zwana „reconversion", co Polacy amerykańscy spolszczyli na „rekonwersję"). Dla robotnika oznaczało to po pierwsze — groźbę bezrobocia, pow'óre utratę dodakowego zarobku z tytułu godzin nadliczbowych. Bezrobocie okazało się zreszą znacznie mniejszą groźbą, niż przypuszczano pierwo'nie. „Rekonwersja" przemysłu odbyła się daleko sprawniej i szybciej, aniżeli się tego spodziewali nawet optymiści. Bezrobocie nie przekracza dwóch milionów ludzi (obawiano się, że w grudniu sięgnie do 5 milionów), co w tutejszych s'osunkach jest zjawiskiem, powiedzmy, „normalnym". A w każdym razie nie budzącym niepokoju.

Ale bezrobocie to, w połączeniu z u'ratą godzin nadliczbowych, zmniejszyło wydatnie rzeczywis'y zarobek rodziny robotniczej. Biorąc pod uwagę wzrost kosztów u'rzymania i zmniejszenie zarobku rzeczywis'ego, o'rzymujemy fakt niezbity, którego nikt nie odważy się poddać w wą'pliwość: realne zarobki robotników w porównaniu z okresem przedwojennym, spadły i to wydatnie. Związki zawodowe oceniają ten spadek na około 30%. Hasłem zorganizowanych mas robotniczych s'ała się walka o trzydzies'oprocentową podwyżkę.

WALKA ROZPOCZĘTA.

Koniec wojny oznaczał koniec rozejmu między pracą a kapi'ałem. Strajk s'ał się znów dopuszczalnym narzędziem walki. Związki zawodowe wys'awiły więc żądania podwyżki płac. Gdzie żądania te na'rafiły na opór ze s'rony kapi'ału — rozpoczęła się walka. Przyszedł s'rajk.

Takie jest tło obecnej fali s'rajkowej. A jak się przedstawia strategia i taktyka walki?

Pierwszy na wielką skalę s'rajk powojenny wybuchł w wielkich zakładach samochodowych „General Mo'ors". Jak większość strajków obecnych, prowadzony jest on przez związek, należący do centrali Kongresu Organizacji Robo'ników Przemysłowych C. I. O. Ale s'rajk ten był nie tylko pierwszym wielkim s'rajkiem powojennym. Był on wydarzeniem przełomowym w his'orii walk s'rajkowych robo'nika amerykańskiego i w dziejach amerykańskiego ruchu zawodowego. Związek zawodowy robotników przemysłu samochodowego, kierowany przez dwóch niezwykle energicznych i zdolnych działaczy robo'niczych, R. J. Thomasa i Waltera Reuthera, wys'apił z żądaniem 30% podwyżki. Dyrekcja „General Motors" z miejsca odmówiła i zaproponowała podwyżkę 10%. Rokowania utknęły na martwym punkcie. „General Mo'ors" rozpoczęło wielką kampanię propagandową, informując opinię za pośrednic'wem prasy, wielkich ogłoszeń w dziennikach i broszurek rozsyłanych bezpła'nie, że żądania robo'ników są poprostu absurdalne, gdyż zabijają każdą kalkulację handlową. Ponieważ rząd wciąż jeszcze sprawuje kontrolę cen i sprzeciwia się podwyżce cen samochodów, przeto żadna firma nie jest w s'anie wy'rzymać proponowanej przez robo'ników podwyżki płac. Argument kalkulacji handlowej miał raz na zawsze przekreślić żądania robotników.

„KALKULACJA"

Lecz tu zaszła rzecz nieoczekiwana. Związek przyjął walkę na płaszczyźnie „kalkulacji".

— Jeżeli naprawdę nie możecie płacić — brzmiała odpowiedź związku — to pójdziemy na kompromis. Ale najpierw musimy się przekonać, że naprawdę nie możecie płacić! Pokażcie nam książki buchalteryjne!

Było to jak wybuch bomby a'omowej. Czegoś podobnego nie znały dotąd dzieje przemysłu amerykańskiego. Robotnicy domogają się wglądu w tajniki prowadzenia przedsiębiors'wa — huczała prasa konserwa'ywna (to znaczy większość dzienników amerykańskich). — To jest zamach na suwerenność przedsiębiorcy!

Nie ulega wą'pliwości, że związek zawodowy robo'ników przemysłu samochodowego uderzył w najboleśniejsze, najczulsze miejsce. K'o nie zna psychiki przeciętnego przedsiębiorcy amerykańskiego, kto nie zdaje sobie sprawy z potęgi mitu „wolnego przedsiębiors'wa", jaki panuje w tym kraju, ten nie jest w s'anie uświadomić sobie nawet siły zadanego ciosu. Sfery kapi'alistyczne Ameryki żyją w a'mosferze panicznego lęku przed dalszym rozszerzeniem wpływu państwa i robotnika na bieg procesów gospodarczych. Wojna, a przed tym jeszcze roosevel'owski „Nowy Ład", dokonały po'ężnych wyłomów w gmachu kapi'alizmu amerykańskiego. Dziewiczość przedsiębiors'wa amerykańskiego należy już oddawna do przeszłości. Ale mimo wszelkie is'nie'ące ograniczenia — kapitalista czuł się do'ąd panem w swej fabryce. A w wielkich spółkach akcyjnych i koncernach (zwanych tu „korporacjami") królował jednak suwerennie zarząd i dyrekcja. W tę właśnie a'mosferę padła „bomba atomowa" żądań robotników samochodowych.

I z miejsca kampania s'rajkowa przyjęła nowy obrót. W powodzi argumen'ów, wysuwanych przez „General Mo'ors", mało się teraz słyszy o żądaniach 30-procen'owej podwyżki. Sprawa 'a zeszła w cień. „Zamach na us'rój społeczny Stanów Zjednoczonych — o', co jest" — krzyczy dyrekcja „G. M." — (wymawia! „Dżi-em"). I odwołuje się do opinii, rządu i braci przemysłowców o pomoc w obronie zagrożonych „Okopów Świętej Trójcy" kapitalizmu

Ale sprawa nie jest taka pros'a Przemysłowcy — owszem. Gotowi są bronić, ale nie wszyscy. Są już nawet wielcy przemys'owcy (jak Henry Kaiser — czarownik z czasów wojny, k'óry zorganizował budowę s'atków transpor'owych w najcięższych chwilach bi'wy a'lan'yckiej, a dziś zabrał się do wytwarzania samochodów i przyj'ął wszys'kie żądania związków robo'niczych) k'órzy zdają sobie sprawę z beznadziejności płynięcia pod prąd Ale najważniejsza jest tu pos'awa opinii publicznej

Można s'wierdzić bez obawy popełnienia błędu, że opinia publiczna w większości nie podziela zdania przedsiębiorców, a w dużej części sympa'yzuje z żądaniami robo'ników. I to jest drugie znamię dokonywującego się przełomu. S'rajk nigdy nie był popularny wśród społeczeństwa amerykańskiego. Przeciętny Amerykanin, jeżeli sam nie był robotnikiem, a często jeśli nawet nim był, uważał strajk za marno'rawstwo sił i środków, za wybryk egoizmu grupowego, za próbę narzucenia woli robo'ników ogółowi, słowem — za zjawisko szkodliwe. Podczas wojny, gdy związek górników, kierowany przez ambitnego i warcholskiego przywódcę Johna Lewisa, złamał dwukro'nie zasadę niestrajkowania, przyjętą przez C. I. O. i Amerykańską Federację Pracy, nas'roje an'y-strajkowe podniosły się bardzo wysoko. Na tych właśnie nas'rojach an'y-strajkowych budowały swe nadzieje koła reakcyjne, faszyzujące i kapi'alistyczne. Liczyły one, że przy ich pomocy uda im się po wojnie zdławić ruchy robo'nicze że pow'órzy się hiseria an'y-s'rajkowa i an'y-robotnicza z okresu po pierwszej wojnie światowej, i ruch robo'niczy zos'anie złamany. A tu rzecz niespodziana—sympa'ie społeczeństwa wyraźnie przechylają się ku robotnikom Wys'ąpienie związku robotników samochodowych było w tym zakresie posunięciem taktycznym nieprzecię'nej wagi. Odegrało ono olbrzymią rolę przy kszta'ł'owaniu się nas'rojów opinii publicznej, tak ważnych d'la przebiegu i powodzenia akcji robotniczej.

Observer

Czy wiecie że...

— W miesiącu styczniu PKP. osiągnęły rekordową cyfrę przewozów towarów; wykonały mianowicie 1.617.729.000 netto-ton kilometrów, podczas, gdy w styczniu 1939 r. PKP. wykonały 1.535.283.000 netto-ton-km.

— W Krakowie odbyło się otwarcie pierwszego odrębnego i samodzielnego teatru dla dzieci i młodzieży p. t. „Wesoła Gromadka", stworzonego przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

— W związku ze zbliżającą się rocznicą oswobodzenia Gdańska zostanie wydana Księga Pamiątkowa, na treść której złożą się artykuły i ilustracje dotyczące dziejów walk o Gdańsk.

— Do łódzkiego ZOO, który obecnie jest największym zwierzyńcem w Polsce, przybyło 270 okazów, między innymi tygrys, szympans, dwie hieny i 21 małp.

— Wśród kopalń przemysłu cynkowego na pierwszym miejscu wymienić należy kopalnię zakładów „Orzeł Biały". Dała ona w grudniu 1945 r. 17.920.000 kg. rudy blendowej oraz 4.549.000 kg. rudy galmanowej.

— W miasteczku Janowice koło Jeleniej Góry są jeszcze sklepy nieobsadzone przez Polaków. Janowice liczą 8 tys. mieszkańców, z tego zaledwie 2 tys. Polaków.

Co będzie z Zagłębiem Ruhry?

LONDYN PAP. Francuski minister spraw zagran. Bidault udzielił wywiadu przedstawicielom prasy przed swym wyjazdem do Paryża.

Zapytywany o to, jak długo może potrwać ewakuacja wojsk brytyjskich i francuskich z Syrii i Libanu, Bidault odpowiedział, że rząd francuski nie ma zamiaru grać na zwłokę, ani też wykręcać się z obietnic już udzielonych.

Zapytany o stan rokowań w sprawie przyszłości zachodnich Niemiec, Bidault oświadczył, iż stanowisko Francji w tej sprawie zostało określone przez Amerykę, Wielką Brytanię i Związek Radziecki, zanim zadecydowano o udziale Francji w konferencji na temat warunków pokoju dla Niemiec. Przez ustalenie wschodniej granicy Rzeszy na Odrze i Nissie stworzono zasadę, iż w wyniku traktatu pokojowego granicę Niemiec zostaną zmniejszone. Francja przede wszystkim pragnie dowiedzieć się, czy Zagłębie Ruhry jako arsenał Niemiec będzie na stałe pozbawione politycznej kontroli niemieckiej.

W sprawie postępowania przeciwko gen. Franco, Bidault wyraził nadzieję, że sprawa ta posunie się naprzód do czasu jego wyjazdu z Londynu.

(ZAP) — Minister angielski Elliot opublikował w prasie angielskiej artykuł, w którym domaga się umiędzynarodowienia zagłębia Ruhry.

Ze względu na to, iż Ruhra stanowi olbrzymie skupienie energii, posiadające wielkie znaczenie dla całej Europy, a więc również dla Brytanii, winna być ona udostępniona dla 200 milionów ludzi. Ponieważ Ruhra znajduje się w okupacyjnej strefie brytyjskiej, pisze Elliot, rząd angielski winien wybrać sobie jakieś zdecydowane stanowisko w tej sprawie. Przyznanie Zagłębia Ruhry Niemcom twierdzi Elliot, byłoby daniem Niemcom broni, która dwukrotnie została już wytrącona.

—— o ——

Migawki norymberskie

GOERING SIĘ OBRAZIŁ

Goering otrzymał list od swojej małżonki. Adres brzmiał: Marszałek Hermann Goering. Norymberga — Więzienie.

Hermann bardzo się obraził na swoją połowicę. Przy odbiorze listu stwierdził z irytacją: „Mogłaby się nauczyć, że staję przed Trybunałem Międzynarodowym, a nie siedzę w więzieniu".

GADATLIWY FRANK

Jednym z podstawowych materiałów oskarżenia Hansa Franka był t. zw. „Dziennik Czynności Urzędowych Generalnego Gubernatora", gdzie ten megaloman, pozujący na udzielnego księcia, kazał skrupulatnie notować nie tylko przebieg wszystkich zebrań czy treść listów i zarządzeń, lecz także każde niemal słowo, które raczył wypowiedzieć.

Gdy prokurator amerykański, płk. Baldwin, zaczął odczytywać jeden po drugim kompromitujące i wysoce obciążające wypowiedzi Franka, wyjątki z jego licznych i długich mów, obrońca Franka dr. Seidl chwycił się z rozpaczą za głowę i powiedział do sąsiada: „Um Gottes Willen, der Mensch hat doch vier Jahre lang gerdet" („Na litość boską, przecież ten człowiek przez cztery lata przemawiał").

I rzeczywiście...

STARE ALE NIEDOBRE ZWYCZAJE

Tenże sam dr. Seidl w rozmowie z polską dziennikarką z Londynu, zapytany o zdanie Franka, co do ruchu podziemnego w Polsce, odpowiedział: „Die Banditen..." — po czym szybko się poprawił: „Die Partisanten..."

I tak się speszył, że w ogóle nie wiedział, jak ma skończyć zdanie.

NERWY NIE WYTRZYMAŁY

Na sali sądowej przez kilka dni był nieobecny Juliusz Streicher. Jak podał oficjalny komunikat, Streicher uległ atakowi serca.

Wydaje się, że — jak donosi Wasz korespondent — wiadomość o żydowskim kongresie w stolicy ruchu hitlerowskiego, w Monachium, były ponad siły redaktora Sturmera i głównego inicjatora akcji antysemickiej.

U nas mówi się w takim wypadku: „Szlag go trafił!"

„STRASZNE CENY".

W gazetach niemieckich coraz częściej odnaleźć można pełne oburzenia notatki, które nie znajdują dostatecznie mocnych słów potępienia na „paskarskie ceny" restauracji niemieckich. Wydawałoby się więc, że wszędzie są te same kłopoty. Tylko że w tychże notatkach, przytacza się jako pełen grozy przykład, że bilet wstępu do nocnego kabaretu kosztuje aż 12 marek (6 złotych), a t. zw. Cocttail aż 8 marek" (4 zł.).

ANGLICY I AMERYKANIE BARDZO SIĘ DZIWIĄ

Dziennikarze anglosascy robili w prasie ogromnie dużo zamieszania, domagając się zezwolenia na wjazd do strefy okupacyjnej rosyjskiej.

W odpowiedzi na to, kwatera marsz. Żukowa zaprosiła kilkunastu dziennikarzy angielskich i amerykańskich, przesyłając jednocześnie swoich korespondentów do stref zachodnich.

Pierwsze komunikaty „z tamtej strony żelaznej bariery" pełne były mimowolnego komizmu. Wszyscy bez wyjątku dziennikarze podkreślali — jak by nie mogli otrząsnąć się ze zdumienia — że „tam" ludzie żyją tak samo jak w pozostałej części Niemiec, że nie dzieje się nic nadzwyczajnego, że pod wieloma względami życie jest lepiej zorganizowane niż w innych strefach okupacyjnych.

Ostatnio pogodzili się już z tym zdumiewającym faktem i piszą rzeczowe artykuły i korespondencje.

„ANTYHITLEROWSKIE NASTROJE"

Podczas gdy demokratyczne gazety niemieckie nie szczędzą słów oburzenia i potępienia dla reżimu hitlerowskiego, podczas gdy w administracji niemieckiej odbywa się w permanencji „czystka" czyli t. zw. tutaj „denazifikacja", mury uliczne i parkany zapełniają się napisami. Przemawia „niezależna" opinia niemiecka, odzywa się głos narodu.

Niedawno donosiła prasa o dekorowaniu murów napisami „Acht und acht" (Dwie ósemki — czyli H — (eil) H— (itler).

Ostatnio w dzielnicach robotniczych Berlina ukazały się inne napisy, tym razem wierszowane: „Gebt uns doch mehr zum Essen, Sonst werden wir Hitler nie wergessen!".

Co oznacza: „Dajcie nam więcej do jedzenia, bo inaczej nigdy nie zapomnimy Hitlera"!

AMERYKANIE NIE LUBIĄ GEN FRANCO

Na procesie norymberskim, wśród licznych przedstawicieli prasy całego świata znajduje się jeden dziennikarz hiszpański Ten „tutejszy faszysta" jak go popularnie nazywamy, czuje się nieswojo. Tymbardziej nieswojo, że w ciągu procesu Amerykanie niejednokrotnie wytykają jego „Caudillo" rzeczy nieprzyjemne. I tak np. na pokazie filmowym, obrazującym czasy świetności partii i zwycięstw niemieckich, znalazł się urywek kroniki niemieckiej z dnia powrotu do Berlina wojskowych oddziałów niemieckich, które wróciły po zwycięstwie w hiszpańskiej wojnie „domowej". W innym znów pokazie oglądaliśmy na ekranie spotkanie Hitlera z gen. Franco i mieliśmy sposobność oglądać, jak to Caudillo serdecznie, z wylaniem ściskał dłoń Fuhrerowi i jak mu czule w oczy zaglądał.

W ostatnich dniach półoficjalne pismo armii amerykańskiej „The Stars and Stripes" zamieściło sprawozdanie z konferencji prasowej, jaką Franco odbył w Madrycie z dziennikarzami zagranicznymi. Korespondent podaje skrupulatnie wszystkie zapewnienia gen. Franco, dotyczące demokratycznej przebudowy Hiszpanii, obietnice przywrócenia monarchii, a nawet jego wyjaśnienia, że nigdy nie miał zamiaru popierać Hitlera i był przeciwny jego celom wojennym. Artykuł ten został ozdobiony wielką fotografią gen. Franco wraz z Mussolinim.

Amerykanie nie lubią dyktatorów.

NIEMCY OBOWIĄZANI SĄ OGLĄDAĆ FILMY O OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

W bardzo wielu kinach przeznaczonych dla ludności niemieckiej w strefie amerykańskiej wyświetlany jest obecnie film p. t. „Todesmuhle" — Młyny śmierci), ilustrujący koszmar obozów koncentracyjnych. Składa się on w większej części z materiału filmowego, wyświetlanego przed paroma tygodniami na sali rozpraw Trybunału w Norymberdze.

Prasa niemiecka donosi, że w Uzdrowisku Kissingen, miejscowe władze wojskowe wprowadziły dla ludności obowiązek obejrzenia tego filmu pod rygorem cofnięcia przydziałów żywnościowych.

NA NAUKĘ NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

Korespondenci pism amerykańskich ze szczególnym zapałem notują dokładnie, jakie książki czytają oskarżeni w procesie norymberskim.

Z ostatniego wykazu wynika m. in., że Hess szczególnie upodobał sobie książki awanturnicze. Wiemy już, skąd powstał pomysł słynnej wycieczki do Anglii. Ciekawym szczegółem jest, że dr. Schacht, który jest zwolennikiem lektury poważnej i kształcącej czytał m. in. biografię Cromwella i Piłsudskiego.

Dzieje dyktatorów są bardzo pouczające.

Wielu hitlerowskich dygnitarzy intensywnie uzupełnia swoje niezawsze wszechstronne wiadomości. I tak np. Streichert czytuje niemieckich klasyków z Goethem na czele. Jego duchowy kolega — Rosenberg twierdzi jednak złośliwie, że taka lektura jest dla Streichera za trudna.

STRATY ARMII AMERYKAŃSKIEJ

Z Waszyngtonu podano oficjalne dane, dotyczące ofiar, poniesionych przez armię amerykańską, flotę i lotnictwo podczas drugiej wojny światowej. Ogółem straty dochodziły, do 1.063.388 ludzi — w tym 238.149 zabitych.

ALIANCI WIEDZIELI O PROJEKTOWANYM ZAMACHU NA HITLERA

„Associated Press" donosi, że wg. nieopublikowanego dotychczas dokumentu, Churchill, Roosevelt i papież Pius XII oraz parę innych osób wiedziało o przygotowaniach do zamachu na Hitlera (lipiec 1944 r.) na parę miesięcy wcześniej. Powiadomieni oni zostali przez spiskowców, którzy liczyli na to, że Alianci zezwolą na cofnięcie się wojsk niemieckich do granic Rzeszy i że nowy rząd niemiecki będzie mógł podjąć rokowania ze Sprzymierzeńcami za pośrednictwem Szwecji. Wiadomości te zostały zakomunikowane Aliantom za pośrednictwem tajnej, międzynarodowej organizacji antyhitlerowskiej, w skład której wchodzić mieli m. in. Marsz. Mannerheim z Finlandii i marsz. Badoglio z Włoch. Organizacja ta miała być dziełem tajemniczego szefa wywiadu niemieckiego, adm. Canarisa.

Gdyby nie to, że podczas ostatniej wojny działy się jeszcze dziwniejsze rzeczy, wiadomość ta wyglądałaby na „kaczkę dziennikarską".

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

40.000 studentów demonstruje

przed pałacem królewskim w Kairze

KAIR (SAP). Czterdzieści tysięcy studentów demonstrowało, zgromadziwszy się przed pałacem króla Faruka. Żądali oni wycofania wojsk angielskich z Egiptu oraz unii Egiptu z Sudanem, wolnym od kontroli brytyjskiej.

Tłum demonstrantów usiłował dostać się na teren pałacu królewskiego, policja jednak zas'apiła mu drogę. Przeds'awicieli s'uden'ów dopuszczono do wielkiego szambelana dworu, który przyj'ął ich postulaty, aby je przekazać królowi. Delegacja studen'ów nie chciała rozmawiać z premierem Sidky Paszą.

Jerzy Toeplitz

Jeszcze raz krytyka „Filmu Polskiego"

Już od paru tygodni „Film Polski" znajduje się pod obstrzałem ostrej krytyki zarzucającej kierownictwu nowoutworzonego przedsiębiorstwa państwowego nieudolność, pokrytą krzykliwym i szumnym reklamiarstwem. Najbardziej denerwuje krytyków i malkontentów milczenie „Filmu Polskiego", który nie odpowiada na zarzuty i nie staje do walki na łamach prasy. Być może metoda lekceważenia oponentów nie jest słuszna, na obronę jednak filmowców powiedzieć trzeba, że czekali, jak dotąd napróżno, na prawdziwą i rzeczową krytykę nie uważając za stosowne prowadzić polemik z niepoważnymi rycerzami „antykinofikacyjnej" krucjaty. Dziś jednak już można stwierdzić, że dalsze oczekiwanie do niczego by nie doprowadziło, nie ma bowiem znaków na niebie i ziemi, które by wróżyły zmianę tonu i poziomu artykułów pisanych przez antagonistów polskiej kinematografii.

DWIE METODY

Poddając analizie dotychczasową działalność „Filmu Polskiego", stosować można ujmując z grubsza sprawę, dwie metody. Pierwsza z nich jest łatwiejsza i polega na ocenie wartości artystycznych i społecznych wypodukowanych filmów, bez wgłębiania się w zakulisowe sprawy produkcji Krytykowi, który na łamach pisma omawia wyświetlany na ekranie film, nikt nie powinien poczytywać za błąd, jeżeli nie zastanawia się w jakich warunkach film ten był tworzony. Gość w restauracji jedzący zraziki nie troszczy się o to, czy ruszty w kuchni dobrze funkcjonują i czy używa się tam jako opału węgla czy drzewa. Tak samo widza kinowego, a w tym samym stopniu i krytyka, nic właściwie nie obchodzi czy uruchomiono już aparat „Multiplex" i czy w atelier są takie czy inne reflektory Ważne jest tylko, by film był dobry, a wiadomo, że wartości dzieła filmowego nie mierzy się ilością pieniędzy wydanych na taśmę, aparaty i honoraria. Bywają filmy wielomilionowe bardzo kiepskie jak np. nowy angielski przebój „Cezar i Kleopatra" i tanie groszowe krótkometrażówki o wielkich walorach. Rzetelna krytyka filmów nowej polskiej produkcji byłaby bardzo pożądana, niestety, jednak mało osób się do niej kwapi.

CZEKAMY NA KRYTYKA

Atakujący „Film Polski" z zamiłowaniem piszą przede wszystkim o filmach, które się na ekranie nie ukazały, poczytując to dyrekcji przedsiębiorstwa za grzech śmiertelny. Czasami stwierdzają lakonicznie, że nowe polskie filmy są słabe czy kiepskie, nie było jednak chyba wypadku, by ktoś zechciał sobie zadać nieco trudu i poddać dokładnej i sumiennej analizie dotychczasowy dorobek produkcyjny Czyż naprawdę nie ma nikogo, kto chciałby i mógłby powiedzieć, co sądzi o reżyserii scenariuszach, montażu, stronie dźwiękowej, fotografii i grze aktorów kilkunastu dłuższych i krótszych filmów, które zostały wyprodukowane?

Jakże nieliczni są krytycy filmowi, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, którzy by swą uczciwą postawą ułatwili „Filmowi Polskiemu" zadanie, wykazując błędy i podsuwając drogi naprawy. Czyż te kilkanaście filmów w pierwszym roku istnienia odrodzonej Polski to pozycja taka błaha, że nie zasługują na omówienie? Czekamy na dziennikarza czy publicystę interesującego się sprawami filmu, który by się podjął sporządzenia takiego rachunku sumienia „Filmu Polskiego". Do tego się jednak „krytycy" nie palą, uważając, że metoda ogólników, dowcipów, czy gromkich wołań o kontrolę społeczną jest łatwiejsza. A czy przypadkiem nie byłoby właściwą formą kontroli społecznej podanie na początek ocenie dotychczasowych prac „Filmu Polskiego"? Krytyka może i powinna być surowa, ale musi mieć cechy krytyce właściwe, a nie być jakąś improwizacją na tematy dowolne. Takiej samej sumienności i wiedzy fachowej jakiej żądamy od krytyka literackiego, muzycznego czy plastycznego, domagamy się również od krytyków filmowych.

„MULTIPLEX" I KRAN

Tyle o pierwszej i łatwiejszej metodzie, której przeciwnicy „Filmu Polskiego" nie lubią i nie uznają. Istnieje jeszcze druga metoda, trudniejsza i wymagająca znacznie poważniejszego przygotowania, a polegająca na analizie całego procesu produkcyjnego, a nie tylko jego końcowego rezultatu, jakim jest gotowy do wyświetlania film. Tę właśnie metodę ukochali „krytycy" i biją nią, jak taranem w „Film Polski", dowodząc, że jak jest atelier, „Multiplex" i kran do robienia zdjęć, to powinno być dużo doskonałych filmów.

Zacznijmy od skromnego zastrzeżenia, że metoda zerkania do kuchni filmowej jest bardzo niebezpieczna, łatwo może bowiem obrócić się przeciw osobom ją stosującym Żeby o tych sprawach mówić, trzeba się na nich znać i wyśmiewanie się z „Filmu Polskiego", że w atelier zapomniano zbudować kabinę dla operatora jest bardzo śmiesznym nieporozumieniem, ponieważ operator w żadnej kabinie zdjęć nie robi i użalanie się nad nim, że będzie musiał chodzić po drabinie, ma akurat tyle samo sensu, co dowodzenie np., że tancerka nie może tańczyć jeżeli zgubiła rękawiczki Oczywiście przykład wyżej zacytowany jest błahy, przytaczamy go jednak świadomie dla uzmysłowienia, z jaką rozkoszną nonszalancją niewiedzy zwykli mówić ci, co stawiają pod pręgierz opinii publicznej filmowców i „Film Polski".

Jest rzeczą niemożliwą rozprawienie się w jednym artykule z wszystkimi zarzutami i pretensjami, wysuwanymi pod adresem „Filmu Polskiego" Nie jest to zresztą celem niniejszego artykułu, który zajmuje się raczej samą metodą krytykowania, a nie odpieraniem ataków. Nie chcemy być jednak gołosłowni i zajmiemy się dla przykładu tylko jednym wycinkiem anty-filmopolskiej kampanii, dla udowodnienia, że krytyka nie jest ani głęboka, ani rzeczowa, ani — co za tym idzie — słuszna.

FILMY, KTÓRE SIĘ NIE UKAŻĄ

Chodzi tu o często powtarzany zarzut, że parę z zapowiedzianych filmów nie tylko dotąd nie ukazało się na ekranie, ale nigdy się nie ukażą. Zacznijmy od cyfr. Ile jest tych filmów? 5 Na ile wyprodukowanych w ciągu pierwszego roku istnienia „Filmu Polskiego"? Na 25, nie licząc około 50 Kronik Tygodniowych (wydania zwykłe i specjalne) Pomijając więc aktualności około 20 proc. produkcji nie dojrzało do publicznego wyświetlania. Cyfra ta nie jest bynajmniej zastraszająca, zważywszy, że w amerykańskich wytwórniach waha się od 2 do 5 proc., co wziąwszy pod uwagę warunki pracy w Hollywood, prawie półwiekowe tradycje i wyszkolone sztaby techników i pracowników artystycznych, nie jest dla nas bynajmniej stosunkiem procentowym kompromitującym.

Po drugie — trzeba pamiętać, że produkcja w warunkach jako tako normalnych dopiero dziś się zaczyna, a dotychczas była prowadzona równolegle z akcją budowania baz technicznych i nie ze wszystkich cudów techniki, o których tyle i tak chętnie się pisze, „Film Polski" nie mógł korzystać. Niesłusznym więc jest argument, że wszystko macie z wyjątkiem dobrych filmów, a co spartolicie, to kładzie się na półkę. W rozumowaniu takim nie zatroszczył się nikt o chronologię.

Po trzecie wreszcie — może krytycy wskażą jaka jest inna metoda wypróbowania ludzi poza daniem im praktycznych możliwości pokazania, kim są i co umieją. Ludzi zdolnych w polskiej kinematografii nie było nigdy za dużo, a dziś po wojnie jest ich jeszcze mniej i dlatego każdy, kto chce pracować, znajduje pole do popisu. A nie ma chyba w tym nic dziwnego, że nie wszyscy chętni są geniuszami i wielu z nich nie znalazło jeszcze prawdziwego powołania.

Postawmy sprawę wyraźnie, jest dowodem odwagi i bezkompromisowości „Filmu Polskiego", a nie skandalem, że 5 krótkometrażówek nie wejdzie na ekrany i w naszych warunkach nie byłoby skandalem, gdyby liczba filmów wędrujących na półkę wynosiła nie 20 a 75 proc. ogólnej produkcji. Przy katastrofalnym braku fachowców i szeroko stosowanym systemie kształcenia ludzi w trakcie pracy, pomyłki są nie do uniknięcia. Nie można jednak ostrożności, samokrytycyzmu i świadomej selekcji poczytywać za błąd w założeniu, dowodzi to bowiem niezrozumienia istoty samego procesu produkcji filmowej. Film od pierwszego szkicu scenariusza do skończonego dzieła zmienia się x razy i to co w stadium drugim czy trzecim jest dobre, okazać się może w stadium siódmym i ósmym nie do przyjęcia. Gdyby na wszystkich szczeblach i etapach stali nieomylni i wykwalifikowani pracownicy i współtwórcy, wtedy przeistaczanie się liszki w motyla szłoby gładko, ale od takiego ideału „Film Polski" jest daleko. Nie ma jeszcze i nie prędko pojawią się zgrane zespoły, w których pracę scenarzysty odpowiednio wyrazi reżyser, a reżyserowi dopomoże operator, dekorator i technik dźwiękowy.

CHCEMY POMÓC

Jest rzeczą jasną, że nowe filmy polskie są dalekie od doskonałości. Nikt nie twierdzi, że nie popełniono błędów i pomyłek, byłoby bowiem cudem, gdyby po roku miano do zanotowania same tylko sukcesy i triumfy. Jest jednak nieporozumieniem branie na serio wszystkich ataków pozbawionych zupełnie elementów krytyki wszystko jedno czy podchodzącej do sprawy tylko od strony rezultatów, czy wdających się w analizę całokształtu działalności przedsiębiorstwa „Film Polski". Krytyka taka jest nie tylko potrzebna, ale niezbędna dla działalności przedsiębiorstwa i ponieważ niewiele osób z zewnątrz chce się jej podjąć, pomożemy opinii publicznej, omawiając poszczególne odcinki pracy polskiej kinematografii. Postaramy się w paru artykułach zastanowić się nad sprawą scenariuszy, organizacji produkcji, kształcenia narybku, współpracy z zagranicą i innymi zagadnieniami budzącymi powszechne zainteresowanie.

Edward Szuster

Skrupuły pod obuchem

Obudzony kopnięciem Zbroja usiadł na posłaniu. Po izbie błąkał się Węgorz, który powróciwszy z warty wypatrywał sposobnego do snu kąta.

— Łazisz jak ślepy — mruknął Zbroja pod jego adresem. Węgorz wynalazł na zasłanej pokotem ciał podłodze jakieś miejsce i układał się, nakrywając głowę burką i mamrocząc usprawiedliwienia, składające winę na ciemność.

Istotnie w izbie panował mrok. Na zewnątrz musiało już być po wschodzie słońca, bo przez szpary okiennic wsuwały się jasne smugi światła, migocąc drobniutkimi cząstkami kurzu. Ten sam kurz powstały z poruszonej słomy wiercił w nosie i zmuszał do kichania. W ogóle było tu ciemno, duszno i ciasno. Słowem — niezachęcająco. Zbroja podniósł się z barłogu i wyszedł.

Na dworze, prócz przyklejonego do stojącej zdala stodoły wartownika, nie było nikogo. Chłodny, majowy ranek, nieogrzany jeszcze nisko nad horyzontem stojącym słońcem, rozbrzmiewał gwarem ptasich głosów Poruszane wiatrem liście rosnącej przed kwaterą lipy, rzucały drgający cień na oczerniałą ścianę dworku Zbroja usiadł na stopniach spróchniałego ganku, przeżuwając degustujące go wrażenia. Był wyraźnie niezadowolony z siebie. Pozornie nie było żadnego powodu do niezadowolenia. Przeciwnie Wczoraj, w pierwszej potyczce jaką przybył w oddziale, sprawił się całkiem nie źle. Rozciągnął wachmajstra żandarmerii, zdobył na nim porządny automat i w ogóle odbył chrzest partyzancki z dobrym zupełnie rezultatem. Dla dopełnienia formalności przejrzał też papiery „swojego" Niemca i natknął się na fotografie rodzinne wachmajstra, Heinricha Schurtze. Oczywiście była tam przede wszystkim frau Schurtze a poza tym jakaś Sohny i mała całkiem Tochter. I banalny w zasadzie fakt, że Heinrich Schurtze miał przy sobie fotografie, psuł uporczywie Zbroi triumf pierwszego zwycięstwa Irytowało go to niepomiernie Co za idiotyczne, przehumanitarne wątpliwości, myślał Zrobiłem co do mnie należało. Skąd więc jakieś zastrzeżenia Trudna rada — konkludował — albo należy zabronić żandarmom noszenia osobistych pamiątek, albo takie wysubtelniałe typy jak ja, muszą być usunięte z partyzantki A w każdym razie zapamiętajmy sobie na przyszłość, że nie warto przeglądać papierów „własnych" nieboszczyków. To wprowadza niepotrzebne zgrzyty.

Zastępująca spróchniałą i zwaloną podłogę ganku deska, zaskrzypiała pod czyimś ciężarem Zbroja obejrzał się i zdziwił, ujrzawszy Colta, którego zostawił w mieście jako swego zastępcę.

— Co ty tu robisz, Jerzy? — zapytał.

— Przyszedłem w nocy.

— Po jaką cholerę?

— Trzeba było zjeżdżać. Aresztowania jak diabli.

— Wzięli kogo z naszych?

— Jurka.

— Gdzie?

— Z fabryki. Po ciebie też byli. I po Kasztana.

Zbroja zerwał się.

— Gdzie byli po mnie?

— U ciebie i u twoich rodziców.

— Wzięli kogo?

— Kogo tylko zastali.

— Ale kogo? Mówżel — wybuchnął.

— Twoich rodziców, sublokatorów, matkę Zośki...

— A Zośkę? Przecież miała wyjechać...

— Nie wiem. Może wyjechała. Nie miałem czasu...

Zbroja patrzył z natężeniem na kolegę. Co on mówi? Że nie miał czasu? No tak, możliwe, musiał się śpieszyć. Głupio by zrobił dając się wziąć.

W kłębowisku uczuć, jakie się w nim przewalały, trudno było rozpoznać jakiś konkretny składnik. Jedno było jasne, przeraźliwie jasne Świadomość, że stało się. Stało się to, z czym musiał się liczyć od chwili rozpoczęcia roboty. A raczej nie to, tylko coś nieskończenie cięższego. Bo katastrofa spadła na najbliższe mu osoby, jego samego zostawiając w roli widza.

Rodzice. Ojciec i matka. Bo żona chyba wyjechała. Jerzy nie wiedział, czy wyjechała, ale przecież musiał się śpieszyć. Nie miał czasu. Na pewno wyjechała, tak, jak się umawiali. Pisała zresztą parę dni temu, że wyjeżdża.

Rodzice zostali. On poszedł na dwa tygodnie, jak to było w programie, a oni zostali. I właśnie wtedy, podczas tych dwóch tygodni, przyszli po niego. I zabrali ich. Za niego. Czy i przez niego?

Wiedzieli o tym, że on pracuje. Wiedzieli i aprobowali. Nigdy ani słowem nie zrobili żadnego zastrzeżenia. Uznawali, że robi to, co robić powinien i razem z nim cieszyli się z rezultatów i postępów jego pracy. I teraz jego nieobecność sprowadzi na nich, Bóg wie jakie, ciężkie chwile.

A gdyby on sam był w domu? Jego wzięli by na pewno i im może daliby spokój. Ale czy jego osoba wystarczyłaby tym oprawcom? Przecież od niego niczego by się nie dowiedzieli Nie tylko dlatego, że dał słowo, ale przede wszystkim dlatego, że nie wolno mu zawieść zaufania ich. Rodziców, żony. Nie pisnął by słowa nawet, by nie dać im powodów do myślenia o sobie, jako o kimś słabym, kimś, kto się załamał.

Czy wobec tego zostawiono by ich w spokoju?

Ból, poczucie odpowiedzialności za to, co się stało, porywy reakcji, trzeźwa świadomość kompletnej bezradności i wszystkie inne nienazwane i nierozpoznane uczucia przewalały się i plątały w oszałamiający zamęt Otępiały siedział na stopniach ganeczku, próbując rozpaczliwie doprowadzić się do porządku Czas płynął Cień lipy zsunął się już ze ściany, słońce stało dość wysoko, grzejąc łagodnie, z wnętrza dworku słychać było gwar rozpoczynającego dzień oddziału.

— Połóż no tego Bergmana. Jeszcze komu w brzuch wyprujesz — strofował jakiś zaspany głos.

— A czyja to maszyna? — pytał inny.

— Zbroi. Zdobył ją sobie wczoraj — informowano.

Ocknął się. Złapał punkt zaczepienia. Znalazł drogę, po której pójdzie teraz jego wykolejona świeżymi wiadomościami wola.

Szukali go. Chcieli go dostać w swoje ręce. Widocznie sądzą, że dosyć im nabroił. Ale on sam daleki jest od takich przechwałek On dopiero teraz zacznie. Dopiero od dziś postara się usprawiedliwić ich opinię o sobie. Będą żałowali, że nie zastali go w domu. Wachmajster, Heinrich Schurtze, był pierwszy. I, jeśli los pozwoli, nie będzie ostatni. Rodzinne pamiątki tych następnych na pewno nie zepsują Zbroi humoru. Bo coś się w nim przełamało. Koniec, nie ma już humanitarnych subtelności. Zostaje partyzantem.

Jak jest w Poznaniu?

Stwierdzę na samym początku, że w istocie odpowiadają prasowe oświadczenia, że Poznań się odbudowuje najszybciej i najtaniej. Po wojnie zobaczyłem Poznań po raz pierwszy w maju ubiegłego roku. Nie mogłem bez głębokiego wzruszenia patrzeć na miasto straszliwie skaleczone i poranione. Powierzchownemu obserwatorowi wydaćby się mogło, że z ran tych miasto nie wyliże się po dziesięcioleciach. Nie byłem tego zdania. Znałem poznaniaków, którzy są nieustępliwi, przy pierwszym zetknięciu niesympatyczni i odstręczają swoim specjalnym typem życia, którzy jednak mają także bardzo wiele i to bardzo poważnych zalet, o czym się w Polsce zbyt łatwo zapomina.

Wiedziałem doskonale, że dla tych ludzi, upartych i konsekwentnie energicznych, o opanowanym na zewnątrz nie burzliwym, ale może najsilniejszym w Polsce temperamencie i namiętności (nie wierzcie w pozory, że jest inaczej — poznaniacy umieją się znakomicie maskować) sprawa odbudowy miasta jest rzeczą z góry załatwioną, o ile tylko warunki nie uniemożliwiają jej Wiedziałem, że z mrówczą pracowitością, bez deklamacji, codzień o kilka centymetrów chociażby — ale bezustannie będą swój cel urzeczywistniać.

Nie będzie w tej pracy polotu, ale niewątpliwie będzie konsekwencja Że przy tym zaharują się na śmierć dużo ludzi, że pewne wartości równocześnie zostaną głęboko pokrzywdzone lub nawet zniszczone — to poznaniacy przyjmują w „koszta handlowe", byle tylko cel został osiągnięty, cel w danej chwili uważany za najważniejszy. Ostrożnie licząc się z możliwościami w metodzie przeprowadzenia stawianego sobie celu, mało zaś zważając na trudności i wielkość celu i nie dając się tej wielkości odstraszyć, spokojni ci i jakże z pozoru bez krwi i zabójczo trzeźwi umieją być fanatykami realizacji. I w istocie udaje im się wiele osiągnąć. Dziś miasto ma zgoła inny wygląd, niż przed kilkoma miesiącami. Kiedy się zmieniło? Nie można daty ściśle określić, bo ono ciągle a niezmiennie się zmieniało.

Ale sam jestem z istoty rzeczy zbyt poznaniakiem, żeby nie zapytać natychmiast, jakie są „koszta handlowe". Są one wielkie, bardzo wielkie. Przede wszystkim forsowne tempo odbiło się na sprawach kulturalnych. Te zostały niewątpliwie pokrzywdzone. Nie szukajcie więc w Poznaniu domów dla literatów, profesorów, uniwersytetów. Nie znajdziecie albo żadnych albo nędzne. Miasto dotychczas po macoszemu traktowało te sprawy wbrew jego najistotniejszym interesom, jeśli patrzeć na rzecz z szerszego punktu widzenia. To, co się dzieje w Poznaniu w sprawach naukowych i literackich — to nie tylko działalność miasta, ile poszczególnych jednostek. Jedynym na przykład dotychczasowo wyrazem troski miasta o życie literatów jest kwestionariusz z oddziału finansowego miasta, na podstawie którego możnaby obłożyć pisarzy podatkiem na rzecz odbudowy Poznania.

Odbudowa staje się w ten sposób pewnego rodzaju motorem, pożerającym wszystko. Nie zdziwi się więc nikt, że ludzie kultury uciekają gremialnie z Poznania, gdzie nie tylko nie dano im możliwości normalnego „mieszkania" ale nawet najzwyklejszego sprzętu z mieszkań poniemieckich. Chętnie gdyby się dało, ściągnęłoby z nich jak najwyższe podatki. Wyraziłem się niegdyś, że Poznań jest miastem, w którym chciano by doić słowiki. Łapią je — i próbują wydoić. Jasne jest, że mleka z tego nie będzie — co najwyżej wypłoszy się je z miasta. Nie jest w tym wina złej woli — lecz metoda odbudowy. Mówiłem już wyżej, że jak poznaniak wbije sobie w głowę ćwiek jakiegoś celu — to gotów jest bardzo wiele dla takiego ćwieka poświęcić. Za wiele stanowczo za wiele.

I wbrew wyżej pojętym interesom „Kolos" odbudowy rzuca także cień na całe miasto. Nie pożera go, ale cień jest widoczny. Ostatnio byłem w Łodzi i Krakowie. Otóż gdy zestawiam oba te miasta z Poznaniem, dostrzegam ogromną różnicę poziomu życia. W Poznaniu jest biedniej, oszczędniej. Nie ma wystaw, uginających się pod najwyszukańszymi specjałami. Życie restauracyjne i kawiarniane jest ubogie. Pijanych dostrzega się stosunkowo rzadko Po 9-ej godzinie ruch całkowicie zamiera.

Jest w ogóle w Poznaniu poważniej a nawet smutniej. Ludzie są zapracowani. Nie ma głodu — ale jest skąpy, bardzo skąpy podgłodek.

Katastrofalnie przedstawia się sprawa opału. W ogóle Poznań jest źle traktowany... mimo, że największe świadczenia rzeczowe szły z Wielkopolski... mimo, że ludność chętnie się godzi na jak największy wywóz, sądząc, że w Łodzi czy Katowicach jest o wiele gorzej, niż jest... mimo, że z dużym poświęceniem rezygnuje z wielu dogodności

Ale Poznań — to trzeba mu przyznać — nie umie żebrać. Raczej przeciwnie, ambicjonuje się, że jest w nim stosunkowo najlepiej, najnormalniej, że w ogóle „my sobie sami damy radę". I choć niewątpliwym zjawiskiem jest, że i tutaj jest szabrownictwo, przekupstwo, karierowiczostwo — to jednak wydaje się — że jest go procentowo mniej niż gdzie indziej. I jest większa sumienność, punktualność — rzeczy czasem niemodne, trącące staroświeckością — ale bardzo ważne mimo swej staroświeckości. Choć i tak jest ich za mało tutaj — niż przed wojną.

W Poznaniu jest trudno żyć, szczególnie człowiekowi nie żżytemu z tutejszym obyczajem. Poznaniacy nie mają zwyczaju wypłakiwać się komuś w kamizelkę. Milczą milczeniem albo słowami, bo i takie milczenie bywa. Trudno się z nimi dogadać do serca. Nie znaczy to jednak, że serca nie mają. Mimo, że niejednokrotnie robią wrażenie uczciwie stępiałych. Tak nie jest. I mimo, że bywają nieraz odpychający, bez wdzięku. Ale żeby ich zrozumieć, trzeba nieraz beczkę soli z nimi zjeść. Dopiero wtedy mówią z serca. Chociaż i wtedy wolą mówić sucho — i tylko po wibracji głosu poznaje się wzruszenie.

Czy wynika to z braku zaufania? Nie sądzę — raczej z poczucia specyficznie pojętej przyzwoitości, która nakazuje w ogóle krępować się w wyrazie indywidualnych uczuć. Jest pewnego rodzaju ambicją poznaniaka, że należy, trzeba i wolno mówić tylko „rzeczowo".

Znam ich zbyt dobrze. Są sprytni, niewątpliwie umieją wykorzystać słabe strony innego człowieka — ale napewno nie są podstępni. Sądzę, że są to gracze, którzy lubią ograć nieumiejętnego gracza, odczuwają w tym jakąś specjalną radość — ale reguł gry się trzymają.

O wiele więcej niż gdzie indziej. Dostrzegam w tej chwili, że piszę zbyt dużo o zaletach. Ale to tylko za pierwszym razem. Teraz gdy błądzę po ulicach Poznania i obserwuję „ludek" poznański, dostrzegam doskonale wszystkie jego słabości i wady. Są one pokaźne. Nie jestem jednak ślepy na jego bardzo wielkie zalety. I żal mi go nieraz, gdy widzę, jak cień różnego rodzaju „molochów" celów społecznych wszelkiego rodzaju miejskich, charytatywnych, socjalnych pała na obliczu ludzi. Oczywiście, rozumiem potrzebę tego cienia. Sam jestem poznaniakiem. Wydaje mi się jednak, że bardzo wielu ludzi, nie rozumiejąc charakteru ludności tutejszej, wypowiada sądy zbyt krytyczne. — Myślę, że często w ogóle nie mają oni zrozumienia dla wielu istotnych spraw życia. I wydaje mi się, że życie jest o wiele weselsze niż jest I z tego stanowiska osądzając, robią zasadnicze błędy w ocenie...

Oczywiście, to, co mówię o Poznaniu jest puste i bez znaczenia. Bywają także inni, którzy wybuchają ślepym entuzjazmem nad Poznaniem. Gdy ich słucham — robi mi się miło. Sądzę że tak samo większości poznaniaków.

Wojciech Bąk.

Życie gospodarcze

Walka z niedostatkiem

Bez względu na to, jak wypadnie pomoc zagranicy w postaci dostaw UNRRA, która, o czym dowiadujemy się ze zdziwieniem i niepokojem, ma zostać wydatnie zmniejszona, właśnie w stosunku do najwięcej przez wojnę poszkodowanej Polski, nie ulega wątpliwości, że walkę z niedostatkiem żywności toczyć będziemy musieli we własnym zakresie, wiedząc aż nadto dobrze, że najgroźniejszym wrogiem prowadzonego z takim trudem dzieła odbudowy jest głód, który może wytrącić z pracowitych rąk górnika kilof, unieruchomić puszczone w ruch maszyny, sparaliżować wysiłek pracownika umysłowego

Trzeba stwierdzić bezstronnie, że walkę tę, może niedostrzegalną dla przeciętnego czytelnika prasy codziennej prowadzimy już od dawna. Jednym z najważniejszych jej przejawów to akcja siewna. Mimo, żeśmy w akcję tę na jesieni wiele włożyli wysiłku, nie dała ona spodziewanych wyników, z powodu obiektywnych, nieraz naprawdę trudnych do pokonania przeszkód. Obecnie czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby to, co zostało nieobsiane oziminą, zostało wyrównane przez wzmożony siew zbóż jarych. Zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych jest, nie mamy co ukrywać, niezmiernie wiele pod tym względem do zrobienia, ziemiach, które nie tylko muszą przyjąć ale i wyżywić miliony repatriantów ze Wschodu i Zachodu. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli chodzi o traktory, materiały pędne, fachowców, w ciągu zimy szkolony personel, na wiosnę będziemy do akcji siewnej lepiej przygotowani, niż na jesieni. Równocześnie cały zespół środków gospodarczych został podjęty, aby wzmocnić rentowność gospodarstw wiejskich, aby trud rolnika stał się w miarę możności — opłacalnym.

Wyliczmy: akcja specjalna, mająca na celu zaopatrzenie wsi nie tylko w wyroby przemysłu, służące do zaspokojenia osobistych potrzeb rolnika, ale również w nawozy sztuczne, żelazo, sprzęt gospodarski, maszyny rolnicze, stosunkowo wysokie premiowanie gotówkowe obowiązkowych dostaw mięsa, mleka ziemniaków i zboża, które w niektórych okolicach kraju w bardzo korzystnym stosunku będzie również premiowane dostawą nawozów sztucznych, mających wzmocnić wydajność wyjałowionej przez wojnę gleby. Wzmocnienie produkcji mięsa i tłuszczu mają na celu wydane ostatnio zarządzenia o wprowadzeniu przymusowej hodowli nierogacizny przez młyny, mleczarnie i stołówki, jak również akcja kontraktowanego tuczenia jej przez rolników, dla celów aprowizacyjnych, akcja, która dając znaczne korzyści materialne hodowcom, równocześnie spowoduje pewne odprężenie w tej najbardziej może zdewasowanej przez wojnę dziedzinie naszego gospodarstwa narodowego.

W walce z głodem weźmie udział nie tylko wieś, ale również i miasto, ludność ośrodków przemysłowych, zamieniając wszelkie kawałki nadającej się do uprawy ziemi w ogródki działkowe, które przysporzą jej jarzyn, pozwolą we własnym zakresie uzupełnić braki aprowizacyjne. Obok uprawianych indywidualnie przez pracowników działek, rzucono słuszną i konieczną myśl zakładania pomocniczych ogrodów warzywnych przy koszarach wojskowych, szkołach, szpitalach, stołówkach i tp., mogących zaspokoić potrzeby wymienionych instytucyj. Słowem myśląc o rzeczach zasadniczych, nie lekceważymy i środków pozornie błahych, które jednak w sumie mogą nam dać duże wyniki.

Dlaczego kreślimy te uwagi? Dlatego, aby wykazać, że nie oczekujemy biernie i z założonymi rękoma na pomoc zagranicy, że nie szczędzimy, pomimo naszej trudnej sytuacji gospodarczej i finansowej, pomimo wyczerpania ludności ciężkimi warunkami życia w okresie okupacji, wysiłków, aby jak najrychlej, od tej dziś jeszcze nam niezbędnej pomocy, się uniezależnić, aby wykazać, że jesteśmy narodem, który ma wolę przetrwania nie tylko wojny, ale i ciężkiego powojennego okresu.

I właśnie nadeszłe, w czasie prowadzenia tej uporczywej walki z głodem, wiadomości o ograniczeniu pomocy żywnościowej dla Polski, wyglądają dla nas dziwnie i niezrozumiałe.

Naród, który okupił swe umiłowanie wolności najcięższymi ze wszystkich narodów europejskich poniesionymi ofiarami i który niezłamany przez lata terroru, nie zaniedbuje żadnej możliwości, aby o własnych siłach odbudować swe gospodarstwo narodowe zasługuje na baczniejszą uwagę przy układaniu planów gospodarczego odrodzenia Europy, niż to się niestety dzieje do tej pory.

Wychodzimy z chaosu

Postęp gospodarczy umożliwił masowe rozdzielnictwo tekstyliów i obuwia

Dotychczasowy system zaopatrywania ludności pracującej w odzież i obuwie, był jeśli nie chaotyczny, to przynajmniej bardzo „wyrywkowy".

W praktyce sprawa przydziałów wymienionych artykułów wyglądała w ten sposób, że każde co większe przedsiębiorstwo, urząd czy instytucja, organizowały specjalne „grupy operacyjne", które cały swój czas poświęcały na zabiegi o przydziały dla pracowników. W ten sposób, wobec szczupłości zasobów, niedostatecznych dla zaopatrzenia wszystkich, otrzymanie przydziału przez daną instytucję, uzależnione było w bardzo poważnej mierze od energii i wytrwałości jej przedstawiciela. Przydziały otrzymywali ci, którzy się o nie starali.

Nie było to sprawiedliwe i słuszne — skutkiem tego stanu rzeczy były ciągłe delegacje, skargi, zupełnie uzasadnione nieraz rozgoryczenie tych, którzy zostali pominięci przy rozdawaniu przydziałów.

Z prawdziwym zadowoleniem możemy stwierdzić, że ten okres chaosu i dorywczości w gospodarowaniu tekstyliami, mamy poza sobą.

Rozporządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 13 lutego rb. wprowadza powszechne przydziały artykułów włókienniczych i obuwia dla posiadaczy kart żywnościowych I kategorii.

Plan rozdziału opracowany został na cały rok (wełny nawet na półtora roku) — przy ustalaniu norm za podstawę wzięto realne zasoby w magazynach oraz przewidywaną produkcję krajową. Plan przewiduje specjalne karty odzieżowe, na podstawie których pracownik będzie mógł kupować z wyrobów tekstylnych i obuwia, to co mu jest potrzebne, wyczerpując ustaloną ilość punktów.

W pierwszym kwartale bież. roku, do czasu rozprowadzenia kart odzieżowych, artykuły te będą przydzielane na podstawie kart żywnościowych I kategorii.

W tym okresie ustalono w porozumieniu z K. C. Z. Z. taki klucz podziału, który uwzględniał hierarchię potrzeb poszczególnych dzielnic kraju. Tak więc w I kwartale *obuwie* otrzymają: wojew. krakowskie, Mazury, Pomorze zachodnie, m. Łódź, woj pomorskie; *wełnę* — wojew. rzeszowskie, kieleckie, m. st. Warszawa i wojew. warszawskie; *bawełnę* — wojew.: gdańskie, białostockie, Dolny Śląsk, wojew. łódzkie i lubelskie, wreszcie *wyroby dziane* — woj. poznańskie.

Wszystkie artykuły przeznaczone na pokrycie zapotrzebowania w I kwartale są już zmagazynowane. Cyfrowo zasoby te są następujące:

obuwie — 681.550 par (z tego krajowej produkcji 22.870 par);

materiały wełniane — 3.690.540 m (z tego krajowej produkcji 999.780 m);

materiały bawełniane — 4.361.112 m (z tego krajowej produkcji 2.773.800 m);

wyroby dziewiarsko - pończosznicze — 1.366.240 szt. (z tego krajowej produkcji 932.755 szt.).

Dla pracowników objętych zaopatrzeniem centralnym, rozdzielnictwo tekstyliów i obuwia regulowane będzie w podobny sposób, tak np. kolejarze, których jest circa 300.000 otrzymają na 75.000 pracowników buwia, na 75.000 materiałów bawełnianych, na 75.000 wełny, na 75.000 pracowników wyrobów dziewiarskich.

W związku z nowym porządkiem rzeczy jest kilka poważnych problemów do rozstrzygnięcia: pierwszym z nich jest sprawa cen. Nie wszystkim jest wiadomo, że towary pochodzące z dostaw UNRRA — gatunkowo lepsze — mają ponadto niższą cenę od wyrobów krajowych.

Zasoby zmagazynowane zawierają zarówno towary z dostaw zagranicznych, jak i produkcji krajowej. Pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy, spowodowałoby poważne uprzywilejowanie tych, którym przypadną towary UNRRA.

By usunąć tę nieuchronną nierówność, dąży się do ujednolicenia cen i uzależnienia ich wyłącznie od gatunku towaru, abstrahując od jego pochodzenia.

Równie kłopotliwym zagadnieniem jest, jak zorganizować rozdzielnictwo tych towarów. Istniejące punkty rozdzielcze nie zawsze dadzą się przestawić na tak obszerny zakres sprzedaży — na przeszkodzie temu będzie stała tak ciasnota lokalowa, jak i brak wyszkolonego personelu.

Ponieważ uprawnieni do otrzymania tych przydziałów są jedynie pracownicy (i to nie wszyscy) — możliwe stało się usprawnienie akcji rozdziału przez to, że urzędy, instytucje i zakłady pracy, zatrudniające powyżej 50 pracowników, będą odbierać dla nich przydziały z magazynów hurtowych. Stanowi to bardzo poważne odciążenie detalicznych punktów rozdzielczych.

Całość akcji rozprowadzenia artykułów włókienniczych i obuwia, powierzona jest „Społem" poprzez jego okręgi, powiatowe spółdzielnie rolniczo-handlowe, spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i inne. *(w)*

Różne wiadomości

— Na wiosnę rozpoczną się roboty nad wykończeniem kanału Gopło—Warta, posiadającego poważne znaczenie dla rolniczych województw poznańskiego i pomorskiego Ponadto ma zostać w roku bież. ukończony kanał na Przemszy, który umożliwi pełne wykorzystanie wodnej drogi węglowej z Zagłębia do Krakowa i dalej w dół Wisły.

— W najbliższym czasie zostanie uruchomiona na Pomorzu zachodnim wielka krochmalnia, należąca do największych tego typu zakładów w Europie.

— Rozpoczęła normalną produkcję papierosów Poznańska Wytwórnia Polskiego Monopolu Tytoniowego, zatrudniająca obecnie 400 robotników.

— W roku bież. mamy wyprodukować 8 milionów metrów kwadratowych szkła taflowego, tzn. więcej o 25—30 proc. niż przed wojną.

— Polska wyeksportuje w bież. roku około 1.000.000 ton cementu. Oprócz ZSRR, jako rynki zbytu dla polskiego cementu, brane są pod uwagę: Szwecja, Francja i Stany Zjednoczone.

— Obrót bezgotówkowy w Polsce przy pomocy przelewów w PKO wynosi obecnie 85 proc. zawartych wszystkich transakcyj. Na dzień 1.I 1946 r. ilość kont czekowych w PKO wynosiła 4.858 Operacyj przelewowych przeprowadzono 268.572.

— Olbrzymie wyniszczenie lasów w okresie wojny uniemożliwia nam obecnie wywóz drzewa w stanie surowym oraz półfabrykatów. Będziemy natomiast wywozili do Anglii meble polskie. Odpowiednie rozmowy z angielskimi odbiorcami zostały już podjęte.

— Przemysł chemiczny, zatrudniający obecnie 23.000 robotników, wyprodukuje w roku bież. 300.000 ton nawozów sztucznych — azotowych i fosforowych. Ilość ta jednak nie wystarczy na pokrycie potrzeb zdewastowanego przez wojnę rolnictwa i dlatego konieczna będzie intensywna odbudowa w ciągu najbliższych 3 lat zniszczonych zakładów przemysłowych

— Wartość produkcji zeszłorocznej przemysłu włókienniczego wyn. 3.056.728.000 zł, licząc po cenach sztywnych. Przemysł ten importuje obecnie surowce ze Związku Radzieckiego (bawełna, wełna, celuloza i len), ze Szwecji (celuloza), z Egiptu i Meksyku (bawełna). Ponadto w ramach dostaw UNRRA otrzymujemy poważne ilości bawełny, wełny, przędzy wełnianej, kartonów, lnu oraz juty kanadyjskiej.

Lignickie rozmowy

Reportaż Wandy Melcer

WYMOWA MAP

W poniedziałek pisałam, jak to było do południa na dziennikarskiej konferencji w Lignicy, teraz opowiem, co się działo dalej Najpierw więc nastąpiły jeszcze dwa referaty, odpowiadające na dwa ostatnie, na wstępie postawione, pytania. Pierwszy z nich, wygłoszony przez płk. Jermaszkiewicza, opowiadał o wojennym przygotowaniu Niemców na polskim terenie. Na ścianie zjawiają się dwie mapy, popstrzone numerami armii i frontów, twardo ujęte w łańcuchy fortyfikacji obmiecione różowymi ogonami komet, które wskazują kierunek ataków. Patrzę się na nie i myślę niewinnie: ach, żeby to taką mapę podczas wojny, a nie po wojnie, widzieć, żeby to podczas wojny dokładnie wiedzieć, gdzie stoi jaka dywizja i ile ich razem jest! Ale, niestety, te rzeczy dopiero teraz można tak barwnie i przejrzyście wymalować.

Płk. Jermaszkiewicz mówi po polsku, odsłania plany wojenne Himmlera, mówi o 202 dywizjach niemieckich, o „Błękitnej linii" fortyfikacji, które silniejsze były od słynnej linii Zygfryda, wreszcie podaje daty i miejsca najważniejszych zwycięstw. Ostatni z tego cyklu zabiera głos płk. Zawiałow i w świetnym przemówieniu wyraża najpierw radość, że mówi do przedstawicieli inteligencji polskiej, a potem już szczegółowo opowiada o przebiegu walk, zdobyciu Pomorza i operacjach na Odrze, w których osobiście brał udział, podkreślając przy tym, że dowództwo radzieckie narażało się często na wielkie straty, byle nie niszczyć polskich miast. „Bo jak taka jedna bomba w dom trafi..." — mówi pułkownik, mrugając w stronę prezydialnego stołu. A stamtąd odpowiadają mu chórem — widocznie to ciągle używany slogan — „O to już remont niezbędny"!

WOJSKOWI I CYWILE

Nasza Wytwórnia Filmowa chrząka i dozuje magnezję (bo tymczasem zmrok zapada). Teraz, wywoływani po jednym, zjawiają się na mównicy bohaterowie Związku Radzieckiego, bardzo młodzi, na glanc wypucowani chłopcy, i w krótkich, płynnie wypowiedzianych słowach opowiadają, za co dostali odznaczenia. W jaskrawym świetle jupitera albo krótkiej błyskawicy magnezjowego światła, młode ich słowiańskie, czasem po chłopięcemu urocze, czasem po męsku zacięte i zdecydowane twarze, wyskakują z mroku, jak medaliony.

Najsympatyczniejsza to zapewne część konferencji, ten nasz osobisty kontakt z żołnierzami, którzy nie oszczędzali krwi swojej na tych ziemiach. Ich wspaniała odwaga, ich całkowite oddanie się wielkiej sprawie obrony Europy przed faszyzmem, skromność osobistych wypowiedzi, żołnierski lakonizm słów zjednuje nas dla nich całkowicie. Spontaniczny odruch Karpowa, który zauważywszy czołgi niemieckie o kilkadziesiąt metrów od swojej grupy, daje znać przez radio swoim: „Strzelajcie do mnie"! Zamirałow, który na kruchej łódce płynie przez rzekę pod ogniem niemieckim i 12 godzin trzyma pozycję w dziewięciu luda pod ciągłym obstrzałem, saper, który przez 3 doby nie wychodzi prawie z lodowatej Wisły, budując most i tylu, tylu innych — to bliskie dla nas i drogie postacie.

Zadanie ich polegało m. in. na tym, żeby opowiedzieć o jakimś, choćby sporadycznym zetknięciu z Polakami. Jeden spotkał płaczącą staruszkę i bardzo się wzruszył, innego przygarnęła polska rodzina, kiedy był ranny, jeszcze inny był tym, który zatknął polski sztandar na gdańskim ratuszu, tamtego znowu polski dzieciak przeprowadzał przez nieprzyjacielskie pozycje, wszystkim dopomagała ludność polska, wskazując pozycje wroga i zaminowane szosy.

„TRISOHUSKA" I NIEBO

Ale wróćmy do toku obrad Na szczęście nie były już one długie, bo dochodziła godzina czwarta i jeść się chciało potężnie. Teraz gen. Okorokow zreasumował niejako wywody swoich poprzedników, w przemówieniu na temat „Dlaczego Republika Radziecka wygrała wojnę"? Plany Stalina, świetny duch i odwaga żołnierza, siła moralna partii, doskonałe przygotowanie techniczne — oto przyczyny, które sprawiły, że wbrew opinii wrogów, armia radziecka pokonała zuchwałego najeźdźcę.

Nawiązując do roli reakcji w społeczeństwach, generał opowiada prześliczną bajeczkę. Była sobie mianowicie mała ptaszyna, Trisohuska, która miała zwyczaj sypiać nie tak, jak inne ptaszki, ale kładła się wznak, zamykała oczy i podnosiła łapki do góry. Zapytana, czemu tak robi, odpowiedziała: może się zdarzyć, że w czasie mojego snu niebo się zawali, to ja wtedy łapkami podtrzymam.

— Otóż to właśnie — kończy generał — przestroga dla tych, którzy poczuwają się do obowiązku podtrzymywania walącego się nieba.

O HRABIANCE, KUCHNI I TOASTACH

Jeszcze mała godzinka, poświęcona na zobaczenie 2 filmów kolorowych w olbrzymiej sali pokazów i już o 5-ej zasiadamy w kasynie do stołu.

Przebrawszy się następnie w owe odprasowane przez Niemki szaty, jedziemy dość daleko do teatru radzieckiego, gdzie idzie operetka „Colombina" Dekoracje nieświetne, ale doskonały kapelmistrz, pyszne tempo, dźwięcznie śpiewający śpiewacy, doskonali aktorzy i tancerki sprawiają, że słuchamy z upodobaniem, a śmiejemy się często i długo.

Na scenie, jak to zwykle bywa w operetkach, hrabianka i kilku hrabiów obrobionych na szaro i wytrwale bitych tacą po głowach, jedna hrabianka wychodzi obronną nóżką, że to kocha dzielnego marynarza, no i śpiewa prześlicznie. Uroczystości dopełniają antrakty, w czasie których pieni się, że tak powiem, szampan a na półmiskach leży kiełbasa i ogórki. Po spektaklu, gdzie się jeszcze trochę w korytarzach tańczy, jedziemy na bankiet.

JESZCZE O TOASTACH

Więc następują toasty. Redaktor Rubach wznosi zdrowie Armii Radzieckiej, marszałka Stalina, marsz. Rokossowskiego, generałów i oddzielnie zdrowie naszych gospodarzy, generała Okorokow. zdrowie miłych gości. Generał znów wznosi zdrowie Generalissimusa Stalina, na to nasi zdrowie tow. premiera Osóbki-Morawskiego, Prezydenta ob. Bolesława Bieruta i marsz. Roli-Żymierskiego. Generał na to: z ust mi pan to wyjął. W ogóle w tych toastach — a i w późniejszych — aż się ćmiło od dostojników i orderów. Myślę, że dobrze zrobił Rubach, pijąc zdrowie prostego, sowieckiego żołnierza. Niżej podpisana poszła jeszcze dalej, wzniosła toast na cześć radzieckiego robotnika i radzieckiej kobiety.

KTO NAJWIĘCEJ WYPIŁ?

A, tego, to już nie powiem za żadne skarby, choć wyznam, że to było kilku spośród nas. Ktoś też nazbyt gorąco manifestował uczucia polsko-radzieckiej przyjaźni, adresując je bezpośrednio do jednej z uroczych aktorek, które zjawiły się pod koniec bankietu, żeby go uświetnić swoim śpiewem. Trochę im to wzięto za złe. Natomiast nasi przyjaciele zachowywali się bez zarzutu, z doskonałym umiarem i taktem, z serdeczną, szczerą, prostą i wolną już od wszelkich niedopowiedzeń, gościnnością. Wróciliśmy do domu koło godz. 4 nad ranem i po krótkim spaniu, śniadaniu — odesłano nas samolotem do Warszawy. Półtorej godziny! To było śliczne.

CZY TRZEBA REASUMOWAĆ?

Może trzeba. Spotkamy się przecież nie raz jeszcze i nie raz zapewne będziemy ze sobą rozmawiali. Niech między nami nie będzie niedopowiedzeń. Na to się przecież rozmawia, żeby się porozumieć, a my tego chcemy serdecznie i głęboko. Więc niech żyje prosta, szczera, prawdziwa, czuła i rozumna przyjaźń polsko-radziecka!

— o —

Niespodzianki

Przeciętny obywatel, żywiący zaufanie do Rządu, lubi uprawiać zawód malkontenta. Sam dobrze czasami nie wie, dlaczego to czyni i byłby szczerze zdziwiony, gdyby ktoś zażądał od niego uzasadnienia powyższego stanowiska. Ot poprostu nie podoba mu się wszystko i koniec. Nie zdadzą się na nic żadne tłumaczenia, że biorąc pod uwagę obiektywne cyfry produkcji przemysłowej, pomimo olbrzymich zniszczeń wojennych, pracujemy lepiej, szybciej, wydajniej, niż inne narody Europy, które zdobywają się dzisiaj na luksus „odsapnięcia" po przeżyciach wojennych, że ujawniamy w pracy więcej od nich zapału, hartu, wytrzymałości, że naprawdę w wielu wypadkach, nawet mamrocząc nieco pod nosem, stajemy na głowach, aby to co robimy, wypadło jak najlepiej.

Zarzucił mi już ktoś na łamach „Robotnika", że jestem przesadnym optymistą. Zgadzam się, tak jest, jestem optymistą. Skłania mnie w tym kierunku nie tylko niestety nie zawsze pogodne na świat spojrzenie, ale przede wszystkim obcowanie z naszą rzeczywistością gospodarczą, która mimo wszystkich trudności i trosk, stale wykazuje poprawę.

Powiedział niedawno do przedstawicieli zgromadzonej prasy jeden z wysokich urzędników, zajmujący jedno z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w państwie, że „niestety nie doceniamy, ani zalet ustroju, w jakim żyjemy, sami go pracowicie tworząc, ani własnych możliwości" Wydaje się, że była w tym powiedziana wielka racja, poparta choćby szeregiem rewelacyj, które przedostały się na łamy prasy, zapewne ku rzetelnemu niezadowoleniu wspomnianych malkontentów. Martwiłeś się, obywatelu, że Rząd gospodaruje bez budżetu — okazuje się, że twoje zmartwienie było zbędne, gdyż akurat w tym czasie był opracowywany budżet na 9 miesięcy rb., który niedługo ujrzy światło dzienne. Szeptałeś na ucho sąsiadom i tym, co cię chcieli słuchać, różne fantastyczne domysły a propos druku banknotów przez Bank Narodowy: dostaniesz do rąk bilans, dowiesz się dokładnie, jak ta sprawa wygląda. Mało ci tego, więc pomyśl nieco nad planem inwestycyjnym, który się robi i to sumiennie; nad akcją siewną, która w szerokim zakresie obejmuje również nasze Ziemie Odzyskane, naprawiając niedociągnięcia jesieni; nad szeregiem innych akcyj pilnych, koniecznych, a nie leżących odłogiem. A kiedy cię to nie przekona, to pomyśl choćby nad jednym faktem. Nasza duma i chluba — przemysł węglowy przekroczył produkcję przedwojenną i to znacznie, dał nam możliwość nie tylko zaspokojenia naszych potrzeb (wiesz o tym najlepiej, bo twój przydział na kartki został wyrównany, a na wolnym rynku cena bardzo spadła), ale i zwiększył nasze możliwości eksportowe, co ma wielkie znaczenie, zwłaszcza dziś, gdy węglem, którego brak wiele krajów boleśnie odczuwa, możemy płacić za wiele rzeczy dla nas niezbędnych.

A jeśli jesteś fanatycznym zwolennikiem t. zw. inicjatywy prywatnej, która na łamach „Robotnika" spotkała się z wieloma, mówiąc nawiasem, zarzutami — masz jeszcze jedną na zakończenie sensację. Zjazd inicjatywy prywatnej i samorządu gospodarczego w Łodzi z udziałem Ministra Przemysłu, zjazd poświęcony omówieniu roli tej inicjatywy w obecnym życiu gospodarczym Polski, potrzeb i bolączek, wciągnięcia jej do twórczej pracy, tak koniecznej w naszych powojennych warunkach.

Jeśli tych kilka argumentów, wybranych na chybił trafił z bogatego pokłosia minionego tygodnia ciebie nie przekona, t. zn., że jesteś niepoprawny i trudno z tobą prowadzić rzeczową dyskusję. Albo poprostu udajesz.

Na zakończenie jednak życzliwa bardzo rada. Strzeż się, aby ta wielka praca, dokonywująca się obecnie w Polsce, nie została dokonana bez ciebie. Często się bowiem zdarza, że pasażer, który ociąga się z zajęciem miejsca w odchodzącym pociągu, zostaje na peronie dworca, budząc nie tylko współczucie, ile politowanie ze strony podróżnych.

ALFA.

Z tygodnia

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Odbyła się konferencja kierowników placówek „Społem" okręgów: warszawskiego, łódzkiego, białostockiego i lubelskiego Tematem obrad była nowa akcja, jaką podejmuje samodzielnie spółdzielczość — akcja obrotów wolnorynkowych. „Społem" realizuje szereg zadań zleconych (świadczenia rzeczowe, premie), które są często deficytowe. Akcja interwencyjna na wolnym rynku, prócz korzyści ogólno-państwowej uzdrowienia rynku, da także wyrównanie wspomnianych niedoborów.

WĘGIEL

Notujemy stały postęp w załadunku węgla na kopalniach polskich W listopadzie ub. roku — 1.480 tys ton; grudzień — 1.793 tys. ton; styczeń br — 2.372 tys. ton.

Zabrskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego wykonało w styczniu plan produkcyjny w 102,9 proc.

ZIEMIE ODZYSKANE

Celem zagospodarowania ziem odzyskanych i uruchomienia przemysłu nowoprzyłączonych obszarów — Wydział Migracji w Departamencie Kadr Ministerstwa Przemysłu przeprowadza masowy werbunek fachowych sił roboczych.

Dzięki tej akcji werbunkowej mogły być uruchomione takie zakłady, jak: Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu, kopalnie węgla w Wałbrzychu, Zakłady „Lignoza" w Starym Bieruniu i szereg innych.

Znaczenie akcji migracyjnej wzrasta w związku z odniemczaniem terenów odzyskanych.

TRANSPORT

Został odbudowany most kolejowy na Odrze we Wrocławiu. W związku z tym została uroczyście otwarta linia kolejowa, łącząca dworzec Wrocław-Nadodrze z dworcem Wrocław-Główny. Most ten ma olbrzymie znaczenie dla usprawnienia komunikacji i transportu. Skraca drogę między dwoma dworcami Wrocławia z 48 km na 7 km.

Proces o milionowe nadużycia
w Wytwórni Monopolu Spirytusowego w Żyrardowie

Przed sądem doraźnym w Warszawie rozpoczął się wczoraj proces o nadużycia w Wytwórni Państwowego Monopolu Spirytusowego, Gorzelni, Rektyfikacji spirytusu i Wytwórni Wódek w Żyrardowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Kierownik Zakładów inż. Mieczysław Zawadzki i jego zastępca Wacław Eksztajn, którzy bezprawnie sprzedali 20 tysięcy litrów spirytusu nie wykazanego przez Wytwórnię oraz zarządzili niewpisanie do ksiąg 56 tysięcy litrów spirytusu wyprodukowanego z melasy. Ze sprzedaży uzyskali oni około 60 milionów zł., które przywłaszczyli pod postacią nielegalnego wynagrodzenia dla siebie i personelu.

Dalsi oskarżeni to podkomisarz kontroli skarbowej Gontarczyk, delegowany do nadzoru nad gorzelnią w Żyrardowie, który nie zawiadomił władz skarbowych o ujawnionym, wadliwym działaniu zegarów i pobierał z kasy gorzelni kilkanaście tysięcy zł. miesiecznie, oraz Namokel — lustrator sklepów Państwowego Monopolu Spirytusowego, który zainkasowanej kwoty kilku milionów zł. nie wpłacił do kasy skarbowej. Osiągnięte sumy wciągnał do „książki C", na podstawie której nastąpiły bezprawne wypłaty.

Wśród oskarżonych znajduje się także kierownik magazynu gorzelni Simon, który wydał magazynom około 76 tys. litrów spirytusu na nielegalną sprzedaż i Kozyra podający do ksiąg zapisów mniejszą ilość spirytusu, niż to było w rzeczywistości, wreszcie Ludwiak, kierownik aprowizacji gorzelni, który prowadził książkę obejmującą zapisy z nielegalnych tranzakcji sprzedaży wyrobów spirytusowych i przyjął kwotę około 10 milionów zł. z tych tranzakcji. Wszyscy oni otrzymywali bezprawne wynagrodzenia w kwocie kilkunastu tysięcy zł. miesięcznie.

Ostatnim oskarżonym jest Zajder — blacharz, posądzony o przywłaszczenie sobie sumy ponad stu tysięcy zł., powierzonej mu przez kierownictwo gorzelni na zakup szkła, kwasów i różnych towarów.

Rozprawie przewodniczy sędzia Rybczyński.

Po sprawdzeniu personalii oskarżonych sąd udzielił głosu stronom.

Sąd pozostawił bez uwzględnienia wniosek obrony o umorzenie postępowania doraźnego i przekazania sprawy do rozpatrzenia w trybie zwykłym i przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszego przesłuchiwano oskarżonego Namokela.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

I-szy Ogólno-Polski Zjazd
Zw. Zawod. Pracowników Państwowych

WARSZAWA (SAP). W dniach 23, 24 i 25 lutego rb. odbędzie się I Ogólnopolski Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Państwowych.

Program zjazdu przewiduje m. in.: referat tow. Sokorskiego pt. „Sytuacja polityczna i gospodarcza, a zadania ruchu zawodowego w Polsce"; sprawozdanie z działalności komisji organizacyjnej Zw. Zaw. Prac. Państw.; referat tow. Bancerza pt. „Sytuacja pracowników państwowych a nasze postulaty". Ponadto nastąpi uchwalenie statutu oraz wybory do władz Związku.

Obecnie kieruje Związkiem komisja organizacyjna, powołana na konferencji organizacyjnej delegatów, odbytej w dniach 21 i 22 października ub. roku. W skład komisji wchodzi 21 osób z 5-osobowym prezydium, na czele z przewodniczącym tow. Bancerzem oraz I wiceprzewodniczący — tow. Kratko, II wiceprzewodniczący — tow. Dobrzyńska, sekretarz generalny — tow. Wójcikowska i skarbnik — tow. Koper.

Według sprawozdań, w październiku rb. roku, Związek liczył około 20.000 członków, obecnie posiada około 50.000 członków, zrzeszonych w 16 okręgowych Związkach. Przy komisji organizacyjnej powołano trzy komisje, a mianowicie:

Komisję poprawy bytu pracowników, (która ma za zadanie organizowanie spółdzielni pracowniczych, warsztatów szewskich i krawieckich, z których by pracownicy mogli korzystać po przystępnych cenach);

Komisję kulturalno-oświatową (zadaniem jej jest prowadzić na szeroką skalę zakrojoną akcję oświatową na terenie Związku. Komisja przy pomocy świetlic, kin i teatrów, powinna wychowywać w duchu demokratycznym nowy typ człowieka) oraz

Komisję mieszkaniową.

—o—

WIEŚCI Z KRAJU

PIERWSZY POŁÓW RYB POD SZCZECINEM

Rybacka placówka w Nowym Gwardnie pod Szczecinem otworzyła w ub. niedzielę wiosenny sezon rybacki, rozpoczynając połowy w zalewie Szczecińskim. Było to wydarzenie wielkiej wagi, bowiem po raz pierwszy przeprowadzono na terenie polskiego morza pod Szczecinem połów ryb.

Placówka w Gwardnie Nowym jest podstawową placówką dla działalności państwowego zjednoczenia przemysłu konserwowego rejon północny delegatura w Szczecinie.

PRZECIWKO BUDOWIE ZAPORY WODNEJ NA DUNAJCU

W Krakowskim urzędzie wojewódzkim odbyła się konferencja celem przedyskutowania projektu zbudowania zapory wodnej na Dunaju koło Czorsztyna. W konferencji wzięli udział: delegat ministerstwa kultury i sztuki, przedstawiciele państwowej rady ochrony przyrody, urzędu planowania przestrzennego oraz wojewódzki konserwator zabytków.

W wyniku dyskusji zebrani wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko projektowi, ponieważ jest on sprzeczny z charakterem i pięknym krajobrazem Pienin. Przy budowie zapory musiałyby ulec zniszczeniu drewniane zabytkowe kościółki w Dębnie, Charklowej i Maniowach, oraz budynki otaczające zamek w Czorsztynie i Niedzicy. Również projekt nie liczy się z naruszeniem krajobrazu i przyrody parku narodowego w Pieninach. W rezolucji postanowiono zwrócić się do władz o rozpatrzenie i zaniechanie projektu budowy.

TRANSPORTY REPATRIANTÓW Z ZSRR

W ramach repatriacji Polaków z ZSRR. przez stację Lublin przejechało już 5 transportów, liczących w sumie blisko 6 tysięcy osób, w tym około 2 tysiące dzieci do lat 12. W tym miesiącu przez Lublin przejedzie jeszcze 6 transportów dalszych, każdy liczący ponad 1 tysiąc osób.

W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd transportu dzieci z domów dziecięcych z Zagórska i Słotowska.

SYTUACJA POWODZIOWA OPANOWANA

Na terenach powiatu Puławskiego obiętych przez powódź zdołano do pewnego stopnia opanować sytuację. Woda opadła już bardzo znacznie zalane są jeszcze 3 gromady, w których prawie cały inwentarz zginął W innych wsiach udało się uratować zapasy żywności i inwentarz.

ZNALEZIONO OBRAZY Z MUZEUM NARODOWEGO

W Czestochowie wśród rupieci fabryki „Union Textile" odnaleziono cenne obrazy, pochodzace z Muzeum Narodowego w Warszawie. Obrazy te przekazano wydziałowi oświatowemu.

OLSZTYN W WALCE Z DUREM PLAMISTYM

W Olsztynie bawił szef Komisji specjalnej dla spraw duru plamistego w Europie płk. armii amerykańskiej Greeley. Wygłosił odczyt na temat zapobiegania i zwalczania tej choroby przy pomocy wynalazku „DDT".

Województwo otrzymało od UNRRA zapas DDT w wystarczającej ilości na obecne potrzeby okręgu.

STOISKO POLSKIE NA TARGACH W LYONIE

Biuro międzynarodowych Targów Poznańskich mieszczące się przy ul. Zwierzynieckiej nr. 13 otrzymało od ministerstwa żeglugi i handlu zagranicznego zlecenie technicznego zorganizowania stoiska polskiego na międzynarodowych targach w Lyonie. Targi te mają się odbyć od 27.4 do 5.5 r. b. a wystąpienie Polski będzie pierwszym pokazem naszego dorobku powojennego na arenie międzynarodowej.

Zainteresowani targami w Lyonie mogą zasięgnąć informacji w biurze międzynarodowych targów poznańskich.

ROBOTNICY NA STANOWISKACH W PRZEMYŚLE

W Bytomiu 186 absolwentów, byłych robotników, delegowanych przez rady zakładowe, partie polityczne oraz zw. zawodowe ukończyło kursy administracyjne.

Absolwenci zajmą kierownicze stanowiska w administracji przedsiębiorstw przemysłowych.

MŁYN W JAKSICACH RUSZYŁ

(ws) Po zelektryfikowaniu młyna w Jaksicach koszta siły zmniejszone będą do 10 procent. Młyn będzie mógł pracować dniem i nocą, przerabiając na dobę około 3 ton zboża. Zaspokoi to potrzeby wszystkich rolników gminy, co dotychczas było niemożliwe ze względu na ciągłe psucie się lokomobili parowej.

ROBOTNICY FABRYCZNI ODBUDOWUJĄ WIEŚ

(ws) Załoga Fabryki Materiałów Wybuchowych „Lignoza" w Krywałdzie oddała jednodniowy zarobek na odbudowanie wsi Rogowy.

Wioska ta, posiadająca 1.480 mieszkańców została zniszczona w 95 procentach.

Robotnicy objęli stały patronat nad wsią i jej mieszkańcami.

CZY ZBRODNIE HITLEROWSKIE?

Na rynku w Zagórzu przy zakopywaniu „choinki" odkryto grób, w którym znaleziono zwłoki sześciu mężczyzn w stanie silnego rozkładu. Dwóch z nich miało związane ręce, u dwóch stwierdzono postrzał w piersi.

Milicja Obywatelska i Urząd Bezpieczeństwa zajęły się przeprowadzeniem dochodzenia.

Na razie nie udało się ustalić nazwisk pomordowanych.

WODA W PIWNICACH

(ws) W związku z podniesieniem się poziomu wód gruntowych w ostatnim okresie pojawiła się woda w piwnicach wielu domów we Wrocławiu. Poziom jej sięgał od 10 — 15 centymetrów.

Uruchomienie drożdżowni w woj. mazurskim

Wydział Produkcji Zw. Gospodarczego spółdzielni R. P. „Społem" uruchomił poniemiecką drożdżownię w Rastemborku.

Jest to jedyna drożdżownia w województwie mazurskim. Zdolność produkcyjna fabryki wynosi 600 ton drożdży rocznie.

Drożdże z fabryki w Rastemborku rozprowadzane będą w pierwszym rzędzie przez Spółdzielnie Spożywców na terenie województw mazurskiego i białostockiego. Dotychczas województwa te odczuwały duży brak drożdży, które musiały być sprowadzane z woj. lubelskiego.

Ze Zjazdu Pracowników Bankowych
Konsolidacja Ruchu Zawodowego Bankowców

Plenum Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Związku Pracowników Bankowych i KKO, Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych PZUW i Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych w Poznaniu — uchwaliło jednogłośnie połączenie trzech dotychczasowych istniejących Związków w jeden wspólny Związek Zawodowy Pracowników Bankowych, KKO i Ubezpieczeniowych R. P.

Zjazd polecił nowym władzom Związku: 1) szczegółowe przepracowanie systemu dotychczasowych płac oraz zabezpieczenia bankowcom i ubezpieczeniowcom przydziału względnie norm przydziałowych dla pracowników skarbowych;

2) władzom naczelnym Związku utworzenie własnej lub przystąpienie do jednej z istniejących, spółdzielczej instytucji finansowej.

Równocześnie Zjazd uchwalił uznanie spółdzielni pracy „Spólnota" za centralę gospodarczą Związku.

W sprawach szkoleniowych i doskonalenia zawodowego, Zjazd zalecił władzom Związku opracowanie programów szkoleniowych dla praktykantów bankowych i ubezpieczeniowych. Uchwalono także ustalenie wznowionego wydawnictwa miesięcznego „Bank", jako organu Związku. Równocześnie zjazd zwrócił się do rządu z prośbą o wykorzystanie fachowych sił Związku przez powołanie ich do współpracy w Centralnym Urzędzie Planowania, w instytucjach podległych wszystkim Ministerstwom o charakterze gospodarczym, w radach nadzorczych, instytucjach finansowych bądź to w formie mandatów stałych bądź też przez zagwarantowanie prawa do udziału w pracach wyżej wymienionych rad.

Pomoc dla powodzian

W ramach akcji pomocy dla dotkniętych powodzią, woj. Komitet Opieki Społecznej przekazał dalszą pomoc w postaci 20 ton mąki, 20 ton ziemniaków, 30 ton otrąb oraz siano i słomę.

Poza tym przydzielono 1.000 par butów brezentowych, 700 koszul męskich, 1.000 mtr. flaneli, 1.000 mtr materiału ubraniowego oraz 150 swetrów i 2.000 par pończoch dziecinnych. Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego przekazało 400 kg. cukru.

Ostatnie wyniki świadczeń rzeczowych

W okresie od 5 — 10 lutego dostarczono w całym kraju do punktów zsypu 18.981.5 ton zboża. Najlepsze wyniki osiągnęły woj. pomorskie i poznańskie, a mianowicie rolnicy woj. pomorskiego dostarczyli — 6.163.5 t., poznańskiego — 5.069.4 t. Jeśli jednak chodzi o procentowe wykonanie planu rocznego woj. pomorskie prześcignęło woj. poznańskie i w tabeli dostaw zajmuje obecnie drugie miejsce za woj. śląsko - dąbrowskim.

W związku z tym tabela ta na dzień 10.II b. r. przedstawiała się następująco: woj. śląsko - dąbrowskie 68.5%, woj. pomorskie — 59.6%, woj. poznańskie 59.4%, woj. krakowskie 49.1%, woj. rzeszowskie 46.9%, woj. gdańskie 43.3%, woj. łódzkie 39.7%, woj. lubelskie 34.4%, woj. kieleckie 28.9%, woj. warszawskie 23.8%, z woj. białostockiego brak ostatnich danych.

—o—

Czy wiecie że...

— w obecnym sezonie nie zjawiły się szproty u polskich wybrzeży z nieustalonych przyczyn. Spowodowało to konieczność importu szprotów do naszych wędzarni i fabryk konserw.

— wiele statków nie może opuścić portów polskich, gdyż na Bałtyku panują bardzo silne wiatry.

— w Kołobrzegu powstało Stowarzyszenie Pionierów Kołobrzeskich, którego zadaniem jest praca w kierunku osiedlania Polaków, a szczególnie w samym mieście. Wynik dotychczasowego działania jest 1.850 ostatnio osiedlonych.

— w Krakowie wznowiło swą działalność Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

— do Gdyni przybyły dwa amerykańskie statki, przywożąc 6.950 ton bawełny.

HELENA BOGUSZEWSKA (5

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Na przykład choćby te gazety, te czasopisma frontowe, których wysoki poziom i jednoczesna prostota tak nas zachwyca. Rozmowa nasza również toczy się na najlepszym poziomie. Skorośmy wyjawili, kim jesteśmy, znalazło się zaraz porozumienie naprawdę braterskie i szczery, prosty, wspólny język. Więc łatwo zapomnieliśmy, pocośmy właściwie tu przyszli. Jest tak, jakbyśmy przyszli właśnie tylko po to, żeby przed dojściem do Lublina nauczyć się prawdy o froncie, o jego wielkich potrzebach psychicznych, emocjonalnych, z których może lecz nie musi wyrastać bohaterstwo....

Żal nam stąd odchodzić .Przyszliśmy tutaj zgoła po co innego. A raczej trafiliśmy przypadkowo, błąkając się od chałupy do chałupy w poszukiwaniu jakiejś komendy, która by nas zaopatrzyła w papier do „regulirowszczyka", żebyśmy mogli zabrać się już raz na samochód idący wprost do Lublina.

Więc znowu „regulirowszczyk"... Przez niego i dla niego błąkamy się po Jadowie od komendy do komendy. W końcu odesłano nas do tych Wójtów, gdzie jakiś żołnierz poznawszy w nas „chudożników" odesłał nas do „chudożników". Przed odejściem krzepią nas miłą ucztą, kawą z konserwami, i ciągle żywą, twórczą, najmilszą rozmową o froncie, o kulturze, o potrzebach zwycięstwa. Ale upragnionego papieru nie mogą nam dać, bo nic nie mają z tym wspólnego. Wymieniamy adresy, obiecujemy sobie, że na pewno jeszcze się spotkamy, kapitan Powod odprowadza nas z powrotem do miasta, do tej samej komendy, od której zaczęliśmy naszą wędrówkę.

Tymczasem w izbie szewca, u którego znaleźliśmy przytułek, czeka na nas nasza gromada z Rejentówki. Drugie dziecko z kolei choruje, ciotkę boli noga. Szewc także czeka, by nareszcie naprawić te nasze buty, owe najgorsze, zlatujące z nóg, na Rejentówce wdziewane specjalnie do okopu, a teraz nasze jedyne. Front huczy, niezliczone pełne samochody wojskowe dudniąc jadą główną ulicą, lecz nie wiemy skąd i dokąd. Żołnierki radzieckie zwijają jakby z powrotem druty telefoniczne z chodników, lecz nie wiemy dlaczego. Tu w Jadowie po raz pierwszy spotykamy się z polską komisją poborową. Radzą nam tam, byśmy jechali na Mińsk Mazowiecki, bo z Lublinem żadnych połączeń bezpośrednich nie ma.

Nazajutrz odszukaliśmy odpowiednią komendę i oto siedzimy wszyscy na skrzyżowaniu dróg. Mały Juliusz, który pierwszy zachorował, ma się teraz lepiej, ale czarny Ali, który zachorował po nim, ma się coraz gorzej. „Regulirowszczyk" wsadza nas na ciężarówkę, idącą tak jak wszystkie w stronę Mińska Mazowieckiego.

Bez żalu żegnamy miasto Jadów, jakkolwiek poznaliśmy tutaj wielu dobrych ludzi i wiele nauczyliśmy się tutaj. Prócz miłych odwiedzin we wsi Wójty, mieliśmy szereg niezapomnianych rozmów z żołnierzami radzieckimi, z szoferami, z żołnierkami pracującymi w szpitalach. Z bliska i wielostronnie poznaliśmy patriotyzm radziecki, oparty na głębokiej znajomości dziejów swojej ojczyzny. Zdumiewaliśmy się często, ile ci ludzie wiedzą, ile pamiętają z nauki szkolnej i z zebrań w świetlicach zawodowych i partyjnych. Tym przykrzej odczuwaliśmy skutki rządów sanacyjnych i okupacji niemieckiej w umysłach wielu Polaków spotykanych po drodze. Sprawa gwałtownego wzmożenia oświaty powszechnej już teraz stanęła przed nami jako jedna z pilniejszych w demokratycznej Polsce powojennej.

Napakowany wielki ciężarowy samochód szybko i zwinnie wymija wyrwy od pocisków wszędzie na szosie. Jednak im bliżej Mińska, tym mniej widać zniszczeń. Robi się cicho, spokojnie w letniej zieloności...

Miasto Mińsk jest prawie zupełnie niezniszczone wojną, zasobne, kolorowo obwieszone plakatami, odezwami, afiszami. I raczej wszystkiego możnaby się spodziewać, niż że ludzie właśnie uciekają z Mińska na skutek tajemniczych bombardowań, które zniszczyły tu kilka domów. Niektórzy twierdzą, że to dalekonośna artyleria niemiecka ostrzeliwuje miasto, podobno z Góry Kalwarii, inni natomiast upierają się, że tajemnicze pociski to właśnie niemieckie V — I. W każdym razie, jakby nie było, ludzie boją się i uciekają.

Równie trudno byłoby się spodziewać, że po ciężkiej nocy nieprzespanej na podłodze w jakimś urzędowym gmachu, po szczęśliwym dostaniu się na samochód, po kilku godzinach jazdy okrężną drogą w kierunku na Siedlce, nazajutrz znowu będziemy wracali do tego Mińska, mijając się po drodze z całą falą ludzką, uchodzącą w popłochu po dniu nowych tajemniczych ostrzeliwań. Gromada nasza uszczupliła się o cztery osoby, twierdzące z dużą dozą racji, że jest szaleństwem wracać do tego miasta pod bomby.

A jednak wróciliśmy, by na nowo zdobywać dobry „papierek" dla „regulirowszczyka". Tamten, który nas zabrał, to był „zły" regulirowszczyk, i wysadził nas za Mińskiem gdzieś w Latowiczu w polu, skąd niepodobna było bez przepustki z Mińska ruszyć dalej, do Siedlec. Zdobyliśmy jednak w końcu ten „papierek", zwłaszcza dzięki pomocy komendanta Lisowskiego, z którym spędziliśmy jedyną dobrą chwilę w Mińsku. Potem zaraz trafił się dobry „regulirowszczyk" i oto po raz drugi wyjechaliśmy z Mińska do Siedlec przez Kałuszyn.

*

Nikt nie powie, że słowo „magiel" wywołuje obraz spokoju, zaciszności, dachu nad głową i w ogóle cichej przystani. A jednak tak było. Skołatani tułaniem się po Siedlcach przepełnionych po same brzegi, w dużej mierze zniszczonych, dudniących samochodami, huczących jeszcze jak ul od niedawnego frontu, poczuliśmy się jak w raju w maglu dobrej panny Brońci Rutkowskiej, u której szukałam informacji o doktorze Wąsowskim. Doktora nie było w mieście, ale panna Brońcia udzieliła nam w maglu przytułku na noc. Komenda Miasta jak zwykle, jak wszędzie, nie funkcjonowała po trzeciej. Więc zostawało nam spanie na ulicy, lub spanie w maglu.

(D. c. n.)

W trosce o złagodzenie kryzysu lokalowego

Nowy dekret zapobiega spekulacji — zabezpiecza mieszkania pracownikom

Wywołane wojną w rozmiarach niespotykanych zniszczenie miast i osiedli spowodowało ostry kryzys lokalowy. Należało jak najszybciej rozwiązać doniosły problem, zarówno w kierunku zaspokojenia głodu mieszkaniowego, jak i racjonalnych przydziałów, opartych na sprawiedliwych, społecznie usprawiedliwionych zasadach.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabiera dekret o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu, jaki ostatnio ogłoszony został w Nr 4 Dziennika Ustaw z dnia 21 grudnia ub. r.

Celem dekretu jest racjonalne wykorzystanie uszczuplonego wskutek wojny zapasu lokali oraz planowe uregulowanie publicznych potrzeb lokalowych.

W zależności od miejscowych warunków, jakie istnieją, w różnych miastach i osiedlach, dekret przewiduje na poszczególnych terenach Państwa wprowadzenie publicznej gospodarki lokalami mieszkalnymi i użytkowymi lub publicznej kontroli najmu lokali mieszkalnych.

Publiczna gospodarka obowiązywać będzie w Warszawie oraz Łodzi, Gdańsku, Lublinie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu i w tych miastach, osiedlach i gminach, na które rozciągnie ją rozporządzenie Rady Ministrów, kontrola najmu będzie obowiązywać w innych miastach i osiedlach, skoro wprowadzą ją tam uchwały miejskich lub gminnych Rad Narodowych.

PUBLICZNA GOSPODARKA LOKALAMI

Podstawowa zasada publicznej gospodarki lokalami polega na tym, że prawo zajmowania samodzielnego mieszkania lub lokalu użytkowego uzyskuje się jedynie na podstawie przydziału wydanego przez właściwą władzę kwaterunkową, nie zaś w drodze swobodnej umowy najmu. Wyjątek dotyczy pomieszczeń sublokatorskich. Następna zasada publicznej gospodarki lokalami, polega na tym, że tylko oznaczone osoby, mianowicie ludzie pracy mogą się ubiegać o przydział samodzielnego mieszkania lub pomieszczenie sublokatorskie.

Oczywistą konsekwencją powyższych zasad jest możność usunięcia z zajmowanych lokali tych osób, którym nie przysługuje prawo do przydziału. Jednak i osoby mające takie prawo mogą być usunięte z lokali potrzebnych na cele publiczne, pod warunkiem wszakże otrzymania innego lokalu zastępczego i zwrotu kosztów przeprowadzki.

NORMY ZALUDNIENIA

Miejska lub gminna rada narodowa mogą ustalić normy zaludnienia mieszkań, czyli określić minimalną liczbę osób, jaka powinna przypaść na jedną izbę oraz minimalną powierzchnię użytkową mieszkania na jedną osobę.

Przepisy, normujące powierzchnię lokalu mogą być wydawane nie tylko dla lokali mieszkalnych, ale również dla biur, zakładów i innych lokali użytkowych z wyjątkiem państwowych i samorządowych.

Wyraźny przepis dekretu zobowiązuje właściciela lub zarządcę nieruchomości do zawiadamiania o każdym wolnym lokalu władzy kwaterunkowej w ciągu trzech dni.

LOKALE UŻYTKOWE

Dekret zajął się również lokalami użytkowymi. Zarząd miasta, kierując się potrzebami gospodarczymi i miejscowymi potrzebami lokalowymi, sporządza plan rozmieszczenia poszczególnych rodzajów przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych oraz innych placówek gospodarczych. Na podstawie planu rozmieszczenia, w ciągu trzech miesięcy od daty podania go do publicznej wiadomości, zarząd miejski może nakazać dyskolację poszczególnych przedsiębiorców i usunięcia z lokali tych, którzy tym planem nie są objęci.

Dekret przewiduje surowe sankcje karne m. in. dla tych, którzy wchodzą w posiadanie lokalu bez przydziału, oddają w najem lokal osobie nie posiadającej przydziału albo zawierają umowy o odstępne lub o wynagrodzenie.

WŁADZE KWATERUNKOWE

W miastach władzą kwaterunkową jest zarząd miejski, działający jednoosobowo przy pomocy specjalnego wydziału, nadto w większych miastach przy pomocy biur kwaterunkowych. W gminach wiejskich władzą kwaterunkową jest zarząd gminny. Do kompetencji tych władz należy wydawanie decyzji w sprawach przydzielenia lokalu lub usunięcia z niego.

Od orzeczeń władzy kwaterunkowej przysługuje odwołanie do miejskich, względnie gminnych komisji lokalowych, powołanych przez właściwe Rady Narodowe i składających się z czynników obywatelskich, bądź wojewódzkich komisji lokalowych. Te ostatnie rozpatrują sprawy, gdzie reprezentowany jest interes publiczny.

Dekret ustala komorne za lokale mieszkalne w wysokości z dn. 1 września 1939 r.

Seweryn Szer

Tow. Premier na konferencji Woj. OMTUR

W dniach 17 i 18 b. m. odbyła się w Łodzi druga Wojewódzka Konferencja Organizacji Młodzieżowej TUR. W konferencji wzięli udział: przewodniczący KC. OM. TUR. tow. Ryszard Obrączka, z ramienia PPS, wiceprezydent m. Łodzi tow. Duniak, delegacje bratnich organizacji młodzieżowych oraz około 300 aktywistów OM. TUR. z terenu województwa i miasta.

W pierwszym dniu obrad przewodniczący KC tow. Obrączka wygłosił dłuższy referat, w którym omówił aktualną sytuację polityczną, gospodarczą i organizacyjną.

W drugim dniu obrad wygłosili referaty członkowie PPS. tow. tow. Wachowicz, red. Karaczewski i Karbowiak oraz przedstawiciel TUR tow. Froehlich. Wielki entuzjazm wywołało przybycie na salę obrad Premiera tow. Osóbki - Morawskiego.

Następnie odbyło się uroczyste przekazanie Polskiej Partii Socjalistycznej przez władze OM. TUR. 20 aktywnych turowców. Witając pierwszy narybek socjalistyczny z terenu łódzkiego, tow. Premier podkreślił niezmienne ideały PPS, w której szeregach młodzi socjaliści będą pracować dla ostatecznego zrealizowania swoich ideałów.

W imieniu WK PPS przemawiał tow. Wachowicz.

W imieniu OM. TUR tow. Obrączka i Kaczmarek, a w imieniu 20 wyróżnionych turowców — tow. Saloni. Mówcy stwierdzili, że młodzież OM. TUR. jest nierozerwalnie złączona z PPS i że nigdy nie zawiedzie pokładanego w nich zaufania.

W trzecim dniu obrad dokonano wyborów nowych władz wojewódzkich OM. TUR po czym konferencję zakończono.

Wydobyto 19.000 zwłok

To jest drobna część pracy, którą trzeba wykonać

Miejski Zakład Pogrzebowy przy współudziale P. C. K. prowadzi już od roku akcję ekshumacyjną. Z masowych i pojedyńczych grobów na skwerach, placach, ulicach i podwórkach wydobywa się zwłoki pomordowanych. Do końca ub. roku dokonano 16.992 ekshumacji, w chwili obecnej przekroczono liczbę 19.000.

Nadzwyczaj ciężka i przykra praca zaczyna się ustaleniem miejsca grobu i rozkopaniem go, po czym protokólantki P. C. K. starają się zidentyfikować każde zwłoki. Zazwyczaj dokumentów brak, albo są w stanie uniemożliwiającym odczytanie. Protokulantki przymocowują do zwłok blaszkę z numerem. Taki sam numer posiada protokół, który idzie do Wydziału Grobownictwa P. C. K. wraz ze wszystkimi przedmiotami, znalezionymi przy szczątkach.

Dokładny opis resztek ubrania, obuwia i cech szczególnych umożliwia rodzinom rozpoznanie na podstawie samego protokółu. Tak było np. ze znaną artystką, Przybyłko-Potocką. Zwłoki jej, wydobyte z płytkiego grobu przy ul. Bałuckiego, początkowo określone zostały jako nierozpoznane i dopiero po pewnym czasie ktoś z rodziny na podstawie protokółu stwierdził bezsporną identyczność. Na ogólną liczbę 19 tysięcy dotąd ekshumowanych zdołano rozpoznać 4625 zwłok.

19 tysięcy to bardzo dużo. A jednak — ile razy po 19 tysięcy czeka jeszcze swej kolei! Przeszukano dopiero nie więcej, niż piątą część Warszawy. Czyżby to znaczyło, że liczbę tę trzeba będzie pomnożyć przez pięć? Chyba tak. Pomnożyć i dodać jeszcze skazańców, wywożonych przez cały czas okupacji z Warszawy w okolice podmiejskie, tam rozstrzeliwanych i grzebanych. Palmiry, Stefanówka, Lesznowola-Magdalenki, Wólka Węglowa, Szwedzkie Góry, Łomianki, Rembertów, lasy kabackie i łochowskie odkryją dopiero swe wielotysięczne groby

A ile pozostanie nieodkrytych? Np. na ul.. Ptasiej tylko przypadkiem natrafiono na grób ofiar egzekucji ulicznej. Znajdował się on pod jezdnią, która była w tym miejscu starannie zabrukowana. Takich grobów może być więcej.

Mimo wszystko przypuszczać należy, że smutny bilans ekshumacji przekroczy 100.000. Nie pomieści chyba tej liczby cmentarz na Woli, przeznaczony dla ofiar terroru hitlerowskiego. A cmentarz ten dotychczas nie jest zniwelowany i nawet nie ogrodzony, co budzi słuszne rozżalenie ludności. Podobno brak kredytów. A powinny się znaleźć.

Z ŻYCIA PPS PARTII

W dn. 23 i 24.2 odbędzie się w Warszawie w sali PPS Teatru „Comedia" przy ul. Szwedzkiej 2-4

DOROCZNA KONFERENCJA WOJEWÓDZKA

Porządek dzienny dn. 23.2 (sobota) godz. 15-a. 1. Zagajenie. 2. Wybór Prezydium. 3. Powitanie. 4. Referat polityczny. 5. Część artystyczna.

Dn. 24.2 (niedziela) godz. 9-a. 1. Sprawozdanie. 2. Dyskusja. 3. Wybór nowych władz WK PPS. 4. Wolne wnioski.

Na obrady w ciągu pierwszego dnia wstęp mają: Aktyw Dzielnicowy, Poczty Sztandarowe i zaproszeni goście.

Drugiego dnia obrad wstęp wyłącznie dla delegatów.

REJESTRACJA CZŁONKÓW OMTUR - DZIELNICY TARGÓWEK

Zarząd Koła OMTUR Dzielnicy Targówek (ul. Barkocińska 25) wzywa wszystkich członków do ponownej rejestracji. Sekretariat czynny od gdz. 9—13 i od 15—17.

OTWARCIE DOMU PARTYJNEGO

Komitet PPS Dzielnicy Powiśle podaje do wiadomości, że w dniu 23 bm. o godz. 14 przy ul. Tamka 18, odbędzie się uroczyste otwarcie Domu Partyjnego im. tow. M. Niedziałkowskiego pod protektoratem tow. min. J. Stańczyka.

Na tę uroczystość „Powiśle" zaprasza przedstawicieli innych Dzielnic.

ZEBRANIE PARTYJNE

W piątek dn 22 II — godz. 17 — Zebranie dzielnicy Grochów (Podskarbińska 6) z referatem tow. Kołakowskiego na temat: „Zagadnienia finansowo - gospodarcze".

Godz 18 — Zebranie dz Ochota — (Niemcewicza 9) z referatem tow. Borosińskiego na temat „Zagadnienia polityki wewnętrznej".

KALENDARZ ZEBRAŃ OM TUR

Czwartek dn 21. II.

— Czerniaków — (Stępińska 42) o godz. 18 — Zebranie organizacyjne z ref. Tow. Deracińskiego: „Cele i zadania naszego ustroju demokratycznego".

Ochota (Niemcewicza 9) o godz. 18 — Zebranie organizacyjne z referatem tow. Kucharskiego.

Mokotów — (Chocimska 4) godz. 18 — Zebranie organizacyjne z referatem tow. Trojanowskiego: „Podstawy materializmu dialektycznego".

Piątek dn. 22. II.:

Wola — (Ogrodowa 39-41) godz. 17 — Zebranie organizacyjne z referatem.

Sobota dn. 23. II.

— Śródmieście (Mokotowska 51-53) godz. 16 — Zebranie organizacyjne z referatem tow. Lubelczyka.

DIALEKTYKA I MATERIALIZM

W piątek, w dniu 22 bm., w Szkole Partyjnej Kół PPS przy Ministerstwie Skarbu, Sprawiedliwości oraz Żeglugi i Handlu Zagranicznego, tow. Kamiński wygłosi wykład pt. „Dialektyka i materializm".

ZJAZD PARTYJNY WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

W Bydgoszczy obradował II Zjazd Delegatów Polskiej Partii Socjalistycznej województwa pomorskiego, z udziałem zaproszonych przedstawicieli innych partii politycznych, urzędów, instytucji i Wojska Polskiego. Obszerny referat ideowo - polityczny wygłosił wiceminister Żaruk - Michalski.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY KW. P. P. S.

W lokalu KW. PPS przy ul. Śniežnej 2/4 odbędzie się 28 b. m. o godz. 16-ej zebranie Koła Prelegentów, na którym tow. St. Grosse wygłosi referat o Organizacji Narodów Zjednoczonych.

NOWE PREZYDIUM KW PPS W BYDGOSZCZY

Na posiedzeniu KW PPS w Bydgoszczy w wyniku wyborów ukonstytuowało się nowe Prezydium KW PPS w następującym składzie: przewodniczący — wojewoda pomorski tow. Wojciech Wojewoda, I wiceprezes — tow. Franciszek Dereziński, II wiceprezes — tow. Alfons Kwiatkowski, sekretarz — tow. Zygmunt Bombalski, II sekretarz — tow. Stanisław Szałas, ławnik — tow. Władysław Dobrowolski, prezydent m. Torunia, kier. wydz. finans. i gosp. — tow. Roman Dorotniakiewicz.

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 22 LUTY.

7.00 — Dzien. poł. 7.15—Muz. por. z płyt. 8.00 — Powt. dzien. por. 11.00 — Kronika W-wy. 12.15 — Dzien. poł. 12.30 — „Harfa i gitara" — aud. z płyt. — 13.20 — Na ziemiach odzyskanych. 16.20 — „Nasze pieśni" w wyk. J. Hupertowej. 16.40 — Przegl. codz. 16.45 — Aud. harcerska dla młodz. 17.00 — Aud. Wojskowa „W rocznicę powstania Armii Czerwonej", pog. kpt. J. Zielińskiego. 17.30 — Koncert Małej Orkiestry P. R. 18.15 — Przegl. prasy kraj. 19.15 — Koncert symfoniczny w wyk. Państw. Orkiestry Filharmonii Krakowskiej. W przerwie dzin. wiecz. z W-wy. 21.30—Skrz. posz. rodz. zagr. 22.00 Koncert rozrywk. 22.30 — „10 minut poezji J. Kochanowskiego". 22.45 — Ostat. wiad dz. n. rad. 22.55 — Przegl. prasy zagr. 23.00 — Muz. tan. z płyt. 23.25—Skrz. posz. rodz. zagram. 24.00 — Hymn.

MARSZAŁEK MICHAŁ ŻYMIERSKI PRZED MIKROFONEM R. P.

Dnia 22 lutego b. r. w piątek, o godzinie 17.00 Naczelny Dowódca Wojsk Polskich Marszałek Michał Żymierski wygłosi okolicznościowe przemówienie z okazji rocznicy święta Armii Czerwonej.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8). Godz. 17.30 „Cyrulik Sewilski" Rossiniego.

Teatr Polski (Karasia 2): dziś o godz. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu".

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) codziennie o godz 18 komedia karnawałowa M Bałuckiego p. t. „Dom Otwarty" w reżyserii J. Bielicza

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o godz 18 premiera komedii Antoniego Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" w wykonaniu Zbigniewa Sawana i Lidii Wysockiej. Reżyseruje Zbigniew Sawan.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) gra codziennie rewię pt „Aby do wiosny". Pocz o godz 17 i 19. W niedziele i święta o 15. 17 i 19

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską

KINA

Kino *Atlantic* ul Chmielna 33. Program składany filmów polskich.

Kino *Polonia* Marszałkowska 56 Film radziecki „Świat się śmieje" i aktualności.

Kino *Tęcza* Żoliborz, Suzina 4. Skrzydlaty dorożkarz" i aktualności.

Kina *Syrena* Praga, Inżynierska 4 „Nieuchwytny Smith".

Początek seansów: we wszystkich kinach 13 15. 17. 19. w niedzielę i święta poranek o 11-ej

UWAGA: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia biurowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz Zw. Zaw Prac Budowl ul Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł

Kinoteatr Dzielnicy Targówek—PPS (ul. Piotra Skargi 48) wyświetla codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel sensacyjny film szpiegowski „Pojedynek" — produkcji radzieckiej. Początek o godz 18-ej.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł. reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Środkowa 7, Nowy-Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49, Roz-dzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95, Spółdz Ag. Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictw o Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35. tel nr 8.67.79.

REDAGUJE KOMITET B — 05236 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza nr 1 — „Robotnik"